Nr. 210.

Kuryer P... wychodzi codziennie z wyjątkiem dni świątecznych i dni poprzedzających.

Redakcya: przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XXI

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1890 Seite 297. Abth. II. q. Nr. 47.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Sobota, 13 września 1890.

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — K. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium. Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze, — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 12 września.

Rozruchy w Portugalii.

Ruch republikański w Portugalii przybiera coraz to groźniejsze rozmiary. Przyczynia się do tego nie mało niepewność sytuacyi politycznéj spowodowana chorobą króla, któréj przebieg wzbudza w najbliższém otoczeniu króla wielki niepokój. Zdrowie młodego monarchy było już od dzieciństwa wątłem i niepewném, słusznie więc obawiać się należy, że dzisiejsza ciężka choroba piersiowa, spowodowana zaziębieniem, jeżeli w ogóle da się pokonać, podkopie je zupełnie. Cóż się zaś stanie, jeżeli król umrze? To pytanie sprawia dzisiaj nie tylko członkom rządu, ale i wszystkim uczciwym zwolennikom monarchii i porządku niemało kłopotów. Następca tronu liczy obecnie zaledwie lat trzy, więc w razie śmierci króla trzebaby ustanowić rejencyą, co w obec braku odpowiednich osobistości oraz rozpanoszonego stronnictwa republikańskiego w każdym razie byłoby sprawą ryzykowną. Sytuacya jest więc wielce niepewną, a niepewność tę zwiększa jeszcze brak energii i stanowczości ze strony rządu dzisiejszego, który o ile się zdaje, zupełnie stracił głowę.

Z tego korzystają naturalnie republikanie i inni wrogowie dzisiejszego ustroju państwowego w Portugalii i podnoszą coraz śmieléj głowę, szerząc jawnie przewrotowe swe idee. Agitacyą ich ułatwia oburzenie, jakiem przejęte są szersze warstwy narodu z powodu niefortunnego dla Portugalii przebiegu zatargu z Anglią w sprawie posiadłości afrykańskich. Zawarta z Anglią ugoda, chociaż nie jest dla Portugalii wręcz ubliżającą, chociaż osiągnięto przez nią wszystko, co na razie wobec przemocy angielskiego kolosu uzyskać się dało, nie zadowoliła szerszych mas ludności, które podrażnione w swéj dumie narodowéj, domagały się raczéj wojny, aniżeli ustępstw, zapominając o tem, iż wojna z potężną Anglią byłaby szaleństwem. Oburzenie to wyzyskali bardzo zręcznie agitatorzy republikańscy, wymyślając ze swéj strony na rząd, któremu zarzucali wręcz tchórzostwo i zaprzepaszczenie honoru kraju. Pod wpływem agitacyi ich wzrosło oburzenie do niebywałego stopnia i ogarnęło nawet te koła umiarkowanéj opozycyi, które z początku przyjęły ugodę dość życzliwie, podczas gdy dzienniki radykalne i republikańskie wzywały wręcz do gwałtów i rewolucyi, nie szczędząc bynajmniéj osoby chorego monarchy. Rząd mógł był na mocy dekretu królewskiego z miesiąca lutego r. b. całą tę niebezpieczną agitacyą w zarodku zgnieść i przytłumić, lecz nie uczynił tego i doczekał się ostatecznie wybuchu gwałtów i rozruchów. Rozruchy te wydarzyły się w zeszłą niedzielę nie tylko w stolicy saméj, lecz i w kilku innych większych miastach, zwłaszcza w Oporto. O rozruchach tych donoszą do gazet berlińskich prywatnie, co następuje: Organa stronnictw republikańskich agitowały zwłaszcza w ostatnich dniach pod wpływem choroby króla i widocznéj bezradności rządu przeciwko angielsko-portugalskiéj ugodzie w niesłychany sposób, a agitacyą ich popierały coraz jawniéj nawet niektóre dawniéj dla rządu przychylnie usposobione organa umiarkowane. Ustęp ugody, w którym Portugalia zobowiązała się nie odstępować ani najmniejszego kawałka swych posiadłości południowo-afrykańskich innym mocarstwom bez zezwolenia Anglii, nazywała prasa opozycyjna najdotkliwszém upokorzeniem, jakiego Portugalia dotąd nigdy jeszcze nie doznała. Nawet poważne naukowe Towarzystwo jeograficzne oświadczyło na piątkowém swém posiedzeniu, iż ugoda angielsko-portugalska jest dla Portugalii ubliżającą i że wskutek tego bezwarunkowo należy ją odrzucić.

Tak niemal cała opinia publiczna potępiła ugodę. To dodało republikanom odwagi, tak, iż na najbliższą niedzielę zapowiedzieli hałaśliwe demonstracye uliczne. Nasamprzód zamierzano w czterech wielkich lokalach odbyć zebrania, na których uchwalić miano rezolucye potępiające ugodę. Uczestnicy zebrań tych mieli się następnie zebrać na placu Camoensa, tam raz jeszcze zaprotestować przeciwko ugodzie i protest ten wręczyć na piśmie prezesowi ministrów. Gdy zaś dowiedziano się, że rząd postanowił demonstracyom tym, ze względu na chorobę króla, przeszkodzić siłą broni, oświadczyły gazety republikańskie, iż demonstracya zapowiedziana odbyć się powinna, chociażby nawet przyszło do krwi rozlewu. I tak się też stało. W niedzielę około południa zajęły silne oddziały wojska wszelkie place i ulice wiodące do zamku królewskiego. Dowódzcom polecono, aby zebraniom w zamkniętych lokalach nie przeszkadzali, natomiast wszelkie zebrania uliczne rozpędzali bez pardonu. Że zaś podburzone przez republikanów tłumy ludu dobrowolnie rozejść się nie chciały, więc niebawem wywiązała się zacięta walka, w któréj poległo dwóch żołnierzy i 5 innych osób. Liczba rannych była po obu stronach bardzo znaczną. Najzaciętsza walka wrzała w pobliżu zamku królewskiego, ku któremu parły co chwila rozszalałe tłumy. Tam też aresztowano mnóstwo agitatorów, którzy podburzali lud przeciwko królowi. Rozruchy te trwały do późnéj nocy.

Wieści o podobnych rozruchach nadchodzą i z innych miast portugalskich, a z wszystkich wynika, że zaburzenia niedzielne miały wybitny charakter rewolucyjny. Zdaje się więc, że agitacya republikańska, korzystając z bezradności rządu, pozyskała już szerokie koła. Jeżeli zatém rząd i teraz jeszcze nie chwyci się środków stanowczych, jeżeli daléj pozwoli republikanom jawnie i swobodnie podkopywać powagę tronu, to niezadługo pewnie nastąpi w Portugalii katastrofa, która łatwo pociągnąć może za sobą zmianę ustroju państwowego. Podobna katastrofa nie pozostanie zaś bez wpływu i na sąsiednią Hiszpanią, gdzie także sporo już nagromadziło się materyału palnego.

Telegramy.

Wiedeń, 11 września. „Polit. Corr.“ donosi, że rząd austryacko-węgierski oświadczył gotowość do wzięcia udziału w zaprojektowanéj przez rząd włoski międzynarodowéj konferencyi sanitarnéj, która ma się odbyć w Rzymie.

Praga, 11 września. Wskutek deszczu ulewnego zapadły się na placu wystawy krajowéj 3 łuki sali, w któréj wystawione są machiny. Wyrządzone przez to szkody obliczają na 30 tysięcy guldenów.

Wielki Waradyn, 11 września. Cesarz wyjechał ztąd wczoraj wieczorem i przybył w dwie godziny później witany z zapałem przez ludność miejscową do Szekelyhid. Główne manewry wojenne korpusów VI i VII rozpoczną się dnia 12 a trwać będą do 16 b. m. W głównéj kwaterze naczelnika manewrów przebywają: Arcyksiążę Albrecht, jenerał kawaleryi baron Piret, szef sztabu jeneralnego baron Beck, jeneralny inspektor artyleryi arcyksiążę Wilhelm, kilku innych wybitnych oficerów i oficerowie zagraniczni, którzy dzisiaj przybyli z Wiednia umyślnym pociągiem.

Bordeaux, 11 września. Tutejsza Izba handlowa postanowiła wysłać deputacyą do ministerstwa z prośbą, aby jak najrychléj cofnięto zakaz dowozu amerykańskiego mięsa solonego.

Londyn, 11 września. „Biuro Reutera“ otrzymało z Carogrodu telegram następujący: Wczoraj wieczorem napadł jakiś młody mężczyzna z dobytym nożem i okrzykiem „zdrajca!“ na wychodzącego z kościoła Biskupa ormeńskiego Tadjad-Oscaniana i zadał mu ciężką ranę w prawą rękę. Powodem zamachu tego ma być zemsta, ponieważ zeznania Biskupa Oscaniana przyczyniły się nie mało do wyśledzenia i skazania sprawców niedawnych zaburzeń w katedrze na Kum-Kapu. Napastnika nie zdołano dotąd pochwycić, pomimo że w ucieczce go poznano.

Bazyleja, 11 września. W Belinzonie w kantonie tesyńskim, wybuchła dziś w południe rewolucya. Rewolucyą tę wywołali liberałowie, ponieważ rząd konserwatywny nie chciał zarządzić powszechnego głosowania obywateli w sprawie rewizyi konstytucyi. Rewolucyoniści opanowali już gmach rządowy i arsenał. Konserwatyści stawiali bardzo słaby opór. Radzców Respini, Carella i Granella aresztowano; rząd prowizoryczny zostanie niebawem ogłoszonym.

Berno (szwajcarskie), 11 września. Dziś w południe nadeszły tu pierwsze telegramy o wybuchu rewolucyi w kantonie tesyńskim. Wskutek tego zebrała się rada związkowa na nadzwyczajne posiedzenie. Rząd wyśle prawdopodobnie do Belinzony niebawem silny oddział wojska.

Paryż, 11 września. „Echo de Paris“ donosi, iż wszyscy członkowie wyższéj rady wojennéj otrzymali w roku bieżącym polecenie, aby wzięli udział w manewrach tych korpusów, nad któremi w danym razie objąć mają dowództwo. Z powodu tego udali się jenerałowie Saussier i Miribel do okolicy, w któréj odbywają się manewry korpusów VI i VII. Saussier zwiedza punkta obronne nad rzeką Mozą i doliny wzdłuż górnéj Mozeli, a Miribel niektóre okolice w Wogezach.

Southampton, 11 września. Wczoraj wieczorem wywołali strejkujący robotnicy znów zaburzenia uliczne. Wojsko rozpędziło ich bagnetami i przywróciło około północy spokój i porządek. Aby zapobiedz dalszym rozruchom, strzegą przystępu do doków oraz głównych ulic silne posterunki żołnierzy.

Spezia, 11 września. Eskadra angielska opuściła dzisiaj port tutejszy i popłynęła do Neapolu.

Madryt, 11 września. Z Walencyi donoszą, iż tamże skonstatowano wczoraj 24 wypadki cholery. Z tych 7 zakończyło się śmiercią. — W Maladze i w sąsiednich miejscowościach zauważono wczoraj dość silne trzęsienie ziemi, które jednakże szkody żadnéj nie wyrządziło.

Petersburg, 11 września. Car przesłał księciu Dołgoruki z okazyi 25-téj rocznicy objęcia stanowiska jenerała-gubernatora Moskwy, portret swój i cara Aleksandra II, ozdobione brylantami. — Z okazyi przypadających na dzień dzisiejszy imienin carskich, otrzymało wielu dygnitarzy i oficerów ordery. Barona Fredericksa, pełnomocnika wojskowego przy ambasadzie rosyjskiéj w Paryżu odznaczył car orderem św. Stanisława I klasy.

Białogród, 11 września. Dzisiaj obchodzono tu imieniny cara Aleksandra uroczystem nabożeństwem, w którém uczestniczyło kilku członków rządu i naczelnicy władz miejscowych. Po nabożeństwie udał się prezes ministrów wraz z kilku ministrami do poselstwa rosyjskiego i wyraził życzenia rządu serbskiego.

Melbourne, 11 września. Strejk częściowo ukończony. Znaczna liczba robotników z Nowéj Zelandyi podjęła tak w Brisbane, jak i w prowincyi Queensland, pracę na nowo. Oficerowie marynarki handlowéj oświadczyli, iż chętnie uczyniliby to samo, gdyby ich przyjęto. Jutro odbędzie się w Sydney walne zebranie strejkujących, na którém uchwalone zostaną warunki, pod jakiemi nastąpić może zgoda z chlebodawcami.

Berno (szwajcarskie), 12 września. Rada związkowa zamianowała komisarzem dla Tesynu pułkownika Kuenzli. Niebawem zamianowanym zostanie sędzia śledczy. Tutejszy 39 batalion wyruszył już do Belinzony, a batalion 38 stoi w pogotowiu.

Berno (szwajcarskie), 12 września. W Bellinzonie wybrano nowy rząd, w skład którego wchodzą liberałowie Simmen, Bruni, Lepori, Bataglini i Peruchi. Liberałowie w Lugano, Mendrisio i w kilku innych miejscowościach, przyłączyli się do rewolucyi.

* ***Jak nam donoszą,*** zostali zaproszeni na ucztę cesarską, która się odbędzie we wtorek w Lignicy, obydwaj nasi Najprzewielebniejsi księża Administratorzy, ze szlachty p. hr. Marceli Żółtowski z Czacza, hr. Franciszek Kwilecki z Kobylnik i inni.

* ***Z Rzymu*** donoszą do „Pol. Corr.,“ iż obecny stan stósunków między Stolicą świętą a Rosyą nie jest wcale pomyślnym, mimo usiłowań Izwolskiego, starającego się o przyjazne ukształtowanie tych stósunków. Watykan jest wielce niezadowolony z powodu traktowania katolickiego Kościoła w Rosyi przez rząd, a Ojciec św. użył niedawno sposobności, aby w oficyalnéj formie dać wyraz ciągłym skargom, wywołanym zarządzeniami rządu rosyjskiego przeciw tym kapłanom, którzy chrzcą innowierców resp. unitów. Wśród takich okoliczności zdecydowany jest Watykan bardziéj niż kiedykolwiek nie czynić Rosyi żadnych ustępstw co do zaprowadzenia „rosyjskiéj liturgii“ w Królestwie i na Litwie. (Chodzi tu prawdopodobnie o wprowadzenie rosyjskiego języka do nabożeństwa dodatkowego. Przypisek Red.).

Z tego samego źródła watykańskiego donoszą do „Polit. Corresp.,“ iż obecnie nie ma mowy o przeniesieniu nuncyusza monachijskiego monsignora Agliardi do Paryża w miejsce msgr. Rotelli.

Głosy gazet niemieckich.

Zapisujemy skrzętnie głosy gazet katolickich, występujących w obronie praw naszych prześwietnych Kapituł, nie od rzeczy przeto będzie wspomnieć od czasu do czasu o gorżkich jeremiadach, które z tego powodu znachodzą się w nielicznych zresztą gazetach narodowo-liberalnych. Mamy dzisiaj przed sobą taki jęk rozpaczy w łamach sędziwéj „Klatschbase“ z nad Renu, która wszystkim innym gazetom swéj barwy przoduje w nienawiści do wszystkiego, co polskie i katolickie. Oto, co piszą do „Köln. Ztg“ z Poznania: „Ultramontańsko-demokratyczna prasa kontynuuje z rosnącą gwałtownością walkę przeciwko panu Gosslerowi z powodu obsadzenia tutejszéj stolicy arcybiskupiéj. Przed wszystkimi kroczy jako szermierz w boju „Germania“. Ta „gazeta dla niemieckiego ludu“ występuje w duchu bardziéj polskim, aniżeli prasa polska. Posuwa się ona do skarg i gróźb, które dowodzą, że radykalne duchowieństwo (!) polskie nie cofa się przed żadnym środkiem, aby tylko powrócić w posiadanie politycznéj potęgi, która powoli, ale stale wymyka mu się z ręki. „Germania“ ma w swym sztabie redakcyjnym najradykalniejszych z radykalnych kapelanów, tak zw. „prasowych“ (Press-Kapläne). Artykuły jej mają na celu danie „Kuryerowi Poznańskiemu“ przy cytowaniu sposobności do równie jadowitych orzeczeń. Odbijają one usposobienie zawsze jeszcze wpływowych sfer (!!), które gotowe są urzeczywistnić swe polityczne plany za cenę odpadnięcia do prawosławnego kościoła (!!). Co znaczy u nich Papież, kiedy się nie ujmuje za „niedolą ujarzmionego narodu polskiego“! Ci ludzie mogą stracić wszystko (?!), jeżeli następca Dindera będzie mężem, który będzie umiał zapanować nad nimi (*der sie meistert*) (!). Dla tego odważają się na wszystko. Powiadają, że bardzo wysoko postawiona osoba zganiła wypadki, które doprowadziły do odrzucenia listy kandydatów, i powstała nadzieja, że sam cesarz przyjdzie w téj sprawie z pomocą. W obec tego przypominamy ponownie, że rząd jest zupełnie zgodny co do dróg, jakie w téj sprawie obrać należy (? zkąd wiadomość?). Należy się spodziewać, że toczące się układy ukończone zostaną w sposób zadowalniający tak dla państwa, jak i Kościoła. Ta część dyecezyan, która nie stoi pod hasłem partyi „Kuryera“ itd., oczekuje z spokojną ufnością rozwiązania téj kwestyi. Niemiecki Arcybiskup byłby przez nich uważany w danym razie za księcia Kościoła, którego duchowna głowa katolickiego chrześciaństwa sama uznała godnym tego urzędu. Czas byłby zaiste, aby z kół czytelników zmuszono katolicką prasę do zajęcia innego stanowiska. (!Ta blaga!)“.

Czy podobna na równie szczupłem miejscu popełnić więcéj bredni i niedorzeczności? I taki „bazgracz“ śmie udawać poważnego korespondenta i bronić władzy duchownéj przed prasą katolicką, a nawet nawoływać i buntować przeciwko niéj jéj czytelników! Hańba gazecie, która w swych łamach znajduje miejsce dla podobnych elukubracyi!

Manewry na Wołyniu.

Wielkie manewry rosyjskie rozpoczęły się na dobre w zeszły wtorek. W dniu tym przybyli do Łucka cesarstwo rosyjscy wraz z liczną świtą. Na dworcu kolejowym była ustawiona warta honorowa z chorągwią pułkową, oraz orkiestrą. Tutaj też oczekiwali przybycia cesarstwa przedstawiciele władz wyższych. Hrabina Ignatjewowa, pani Dragomirowowa i ks. Lubomirska ofiarowały carowéj bukiety z żywych kwiatów. W pobliżu szkoły realnéj powitano parę cesarską hymnem, wykonanym przez uczniów tejże szkoły, oraz rówieńskich szkółek początkowych. Przed gankiem paradnym szkoły ustawiona była warta honorowa z chorągwią pułkową i orkiestrą. O godzinie 8 wieczorem odbył się obiad, do którego zasiadło 40 osób; na obiad zaproszono wielu wyższych urzędników. Wieczorem zajaśniała w mieście iluminacya.

W środę o godzinie 7 i pół z rana, cesarstwo oraz wielcy książęta wyjechali na manewry do Dubna, zkąd przybyli z powrotem do Równa.

W Równie przedstawiała się carowi szlachta wołyńska, a pomiędzy innymi właściciel Równa, książę Lubomirski.

Manewry pod Rownem różnią się pod niejednym względem wielce od dawniejszych manewrów. Dawniéj dowódzcy obu stron, tak pierwszéj, co odgrywała rolę armii rosyjskiéj, jak i drugiéj, występującéj nieprzyjacielsko, zazwyczaj otrzymywali z góry ułożony plan całych manewrów. Każdy zatém z nich działał według przepisów, bo obok danéj marszruty otrzymywał rozkazy, który las ma obsadzić wojskiem, gdzie ma działać zaczepnie a gdzie odpornie, gdzie musi wygrać bitwę lub zająć dobrą pozycyą, a gdzie musi dać się pobić lub ustąpić z miejsca dla siebie korzystnego. Według tego naprzód już ukartowanego planu wiedziano téż na pewno, która ostatecznie strona pozostanie zwycięzką, chyba, że jakie grube nieporozumienie lub inne zajście, jak opóźnienie się wojska w marszu, stało się przyczyną jakiéj kolizyi, a tém samém wywołało pewne bałamuctwo w rachubie.

Tego roku zaś armia południowa pod dowództwem Dragomirowa, licząca przeszło 100 tysięcy ludzi, zajmuje obronną pozycyą za linią Ikwy i Styru i wie tylko tyle, że przedstawia armią rosyjską i ma bronić trójkąta Łuck-Dubno-Równo. Najsilniejszym punktem oparcia dla téj armii jest Dubno, forteca, a raczéj oszańcowany olbrzymi obóz, w którym może się w razie potrzeby pomieścić przeszło 200,000 żołnierza. Przeciwnikiem Dragomirowa jest jenerał-adjutant Hurko, dowodzący armią lubelską w sile również przeszło 100,000 ludzi.

Armia ta przedstawia wojsko austryacko-niemieckie i ma posuwać się z zachodu dla sforsowania nieprzyjaciela z linii Ikwy i Styru. Obaj dowódzcy mają ręce zupełnie wolne; nie krępuje ich żaden rozkaz, żaden plan. Jeden i drugi może działać, jak tylko chce, może użyć wszystkich forteli i fint strategicznych, jakie tylko uzna za stósowne do swego celu. Ztąd ogromne zaciekawienie i intryga, który z dowódzców dokaże swego: Czy Dragomirow obroni ów trójkąt twierdz, czy też spędzi go z niego Hurko i zdobędzie miasto Równo, bo to ostatecznem jest jego zadaniem.

Obustronne operacye poprzedził trzydniowy marsz jednéj części armii, składającéj się z wojsk okręgu warszawskiego.

Naczelnikiem sztabu Hurki jest jenerał Puzyrewski, jenerał-kwatermistrzem jenerał Sacharow, naczelnikiem kawaleryi w. książę Mikołaj Mikołajewicz młodszy. A naczelnikiem sztabu u jenerała Dragomirowa jest jenerał Małama, jenerał-kwatermistrzem jest jenerał Szymanowski, naczelnikiem kawaleryi jenerał Strukow. Głównym arbitrem jest w. ks. Mikołaj Mikołajewicz, stryj cara.

Co znaczy Wahlfreiheit?

Wskutek korespondencyi, zamieszczonéj w nr. 109 „Gazety Toruńskiéj“, przez nas powtórzonéj, a donoszącéj, jakoby administracya dóbr Ostromeckich godząc ludzi służebnych kazała im podpisywać zobowiązania, że w razie wyborów głosować będą na osobę wskazaną im przez zarząd — sprawdziliśmy, pisze „Gazeta Tor.“, rzecz na miejscu i na mocy zeznania rozmaitych świadków rezultat badań niniejszém podajemy:

W sam dzień ostatnich wyborów zwołał pan Sch., rządzca Cichoradza (Tannhagen) — majątku należącego do dóbr Ostromeckich — wszystkich ludzi na podwórze i mniéj więcéj tak się do nich odezwał: „Dzisiaj to dzień wyborów, nie każdy jednakże koniecznie na nie iść potrzebuje; ci zaś, którzy mają wolę wybierać, niech się zgłoszą o pozwoleństwo.“ Po téj krótkiéj a treściwéj przemowie kazał p. rządzca Niemcom zostać na podwórzu, aż sam był gotów wraz z nimi wybrać się do Siemonia na wybory, a polskich chłopów porozsiewał na wszystkie krańce pola, żeby nie byli razem, i każdemu z nich nadał robotę.

Dwóch owczarków, Kwiatkowski i Strzelecki, nie chcąc wcale się zgłaszać, wybrało się w południe na wybory i obydwaj oddali kartki polskie. Za to już wieczorem tego samego dnia dostała się ze strony p. rządzcy Kwiatkowskiemu burda, że fałszywą, t. j. polską oddał karteczkę. Za szczególniejszém zaś po-

Uczmy dzieci czytać po polsku!

zwoleniem p. rządzcy wybrali się na wybory: Marcin Jaworski, Sionkowski, Franciszek Urbański, Tobolewski i Lange — ostatni mieszkający na miejscu od lat przeszło trzydziestu. — Na św. Jan wszyscy wyżéj wymienieni, razem siedmiu, odebrali ni ztąd ni zowąd terminatkę. Przy téj okazyi uważał jednakże pan rządzca za stósowne na nowo wieś zwołać i tak się do ludzi odezwać: „Terminatki odebrali ci, którzy nie głosowali tak, jak pan hrabia sobie życzył, a jeżeli pomiędzy pozostałymi jest ktoś, któryby w przyszłości nie chciał głosować podług życzenia p. hrabiego, niech wystąpi a natychmiast odbierze terminatkę.“ Na takie dictum acerbum chłopy potracili głowy, schowali dudy w miech, uderzyli się z pokorą w piersi i rzekli: Niech się stanie wola Twoja Panie! — i na warunek przystali.

Kiedyśmy się ich pytali, dla czego nie wystąpili otwarcie, odrzekli nam: „Kto siedzi, to siedzi; niedawno były wybory, to mamy jeszcze parę lat czasu, a potem może lepiéj będzie.“ — Otóż, jak się rzecz miała w Cichoradzu.

Czy pan rządzca z własnego działał natchnienia, czy na rozkaz pryncypała swego, nie wiadomo; sądzimy wszelakoż, że byłoby to ze strony urzędnika, co najmniéj, wielką śmiałością zaprowadzać nieludzkie takie reformy, gdyby z góry nie był o tem przekonanym, że znajdą one aprobacyą pana hrabiego.

W majątkach pobliższych Ostromecka, a należących także do pana hrabiego, jako to w Reptowie, Nowym Dworze i samem Ostromecku, rządcy nie potrzebują się bawić w podobną elokwencyą. O ile bowiem słyszeliśmy od robotnika Smolińskiego (obecnie w Grzybnie) wydalonego także dla wyborów, to tam chłopów polskich jak barany pakują na wozy, zawożą przed lokal wyborczy, gdzie u wejścia stoi jeden z urzędników hrabiowskich, wciskający każdemu karteczkę niemiecką, a w lokalu samym drugi, który notuje tych, którzy mają odwagę głosować na Polaka. Biada tym ostatnim, bo albo im dadzą terminatkę, albo dokuczają w inny sposób lub przy lada okazyi wykrzykują: „Du hast auf den Polen gewählt, geh' zum Polen!“ Kontrola ta nie ogranicza się na tych, którzy w dobrach Ostromeckich są zamieszkali, ale rozciąga się i na tych, którzy tamdotąd chodzą na robotę. I tak, jeżeli któryś z tych robotników głosuje na Polaka — nawiasem mówiąc — i tchórzów tu nie brak — nie przyjmą mu krowy na paszę, nie pozwolą chróstu zbierać w lesie, nie dadzą roli pod kartofle, jednem słowem, mszczą się, jak mogą. — I to wszystko dzieje się po wysłaniu p. Puttkammera, owego protektora podobnéj hecy, w senatory. — Bodaj, czy niewolnicy w Afryce gorzéj traktowani od naszych polskich ludzi, tam bowiem handlują ciałem, a tutaj radziby handlować ciałem i duszą.

Dziwi się rząd i zastanawiają się ekonomiści polityczni nad tém, dla czego emigracya ludu do Ameryki tak się wzmaga; alboż podobne postępowanie panów i ich rządców zdolne lud przywiązać do miejsca? Za to, że człowiek spełni najświętszy obowiązek sumienia, bywa wyfukany, wydalony z miejsca i traktowany niby złoczyńca jaki — i to w kraju, gdzie panuje cywilizacya i sprawiedliwość. Zresztą i dla socyalistów woda to na ich młyn; boć przecież robotnik opuszczający dla jakiegoś kaprysu rządzcy robotę i miejsce, nie z błogosławieństwem dla pana odchodzi, ale z klątwą na ustach i zemstą w sercu. A jeżeli miarkuje się i nie pozwoli wybuchnąć gwałtownemu uczuciu, to to wierze i bojaźni bożéj zawdzięczać należy,

Ciekawym, czy nie lepszy i bezpieczniejszy dla rządu nasz chłop polski, religijny, spokojny, pracowity, którego jedynym występkiem, że mówi i modli się po polsku, a przy wyborach głosuje na Polaka — od owego socyalisty, który mówi dyalektem echt berlińskim i głosuje na Niemca, ale w gruncie dąży do anarchii i obalenia wszelkiego porządku?

Sprawę niniejszą trzeba uczynić głośną, żeby się o sejm, a jeżeli można, o uszy samego monarchy odbiła. Niech raz przecież skończy się ta wyuzdana swywola i niechaj panowie niemieccy nauczą się odróżniać Wahlfreiheit od Wahlzwang.

Stósunki w Królestwie.

Mały obrazek stósunków w Królestwie Polskiem podaje nam „Gazeta Narodowa“ w numerze 210 w korespondencyi z Warszawy. Oto co piszą do lwowskiego pisma pod dniem 7 bm.:

Nad tem, aby ich (t. j. poważnych celów) było jaknajmniéj, czuwa i cała administracya i sądownictwo i policya i szkoła i wreszcie cenzura. Od półtrzecia roku, od kiedy wszedł na prezesa komitetu warszawskiego były sędzia śledczy do spraw szczególnie ważnych Jakulio (pochodzenie wołoskie) stał się ten urząd prawdziwém przedsiębiorstwem do łapania na arkan myśli polskich. Nie Polacy upatrzyli to podobieństwa, ale sami Rosyanie, i co więcéj, jeden z nieistniejących już dzisiaj cenzorów. Niepodobna go tu wymieniać z nazwiska, ale powinniście uznać za fakt najniezawodniejszy, że człowiek ten, mając już wyrobione przeniesienie do innéj gałęzi służby, powiedział do uskarżającego się na prześladowanie autora: „Dajcie mi już panowie pokój. Mnie samemu już zdaje się, że jestem jak ten, co łapie psy po ulicach.“ I rzeczywiście był nim samym i takimi samymi są wszyscy, którzy dziś trzymają straż przy rogatkach prawomyślności rosyjskiéj. Niepodobna opowiadać wszystkich okrucieństw, jakich się ci opryszkowie nad najniewinniejszą myślą polską dopuszczają. Przeszłości dla Polaka już niema: zaczął żyć dopiero wtedy, kiedy się znalazł pod berłem rosyjskiem!

Wspomnienia historyczne, ale tylko z dziedziny małéj historyi, zbierającéj i oskrobującéj patyczki, zjawiają się jeszcze w czasopismach miesięcznych i dwutygodniowych, mających najmniéj prenumeratorów i najmniéj też czytelników. Książki ocenzurowane i wydrukowane w Warszawie, jak za czasów Murawiewa i Kaufmana w Wilnie, ulegają interdyktowi; przychodzi inspektor z policyą i zabiera je bez pytania, bez wynagrodzenia, zakazując dalszéj sprzedaży pod surowém zagrożeniem ustawy nieprzebierającéj w środkach, a zaopatrzonéj jeszcze wyjątkowemi przywilejami, jakie posiada Hurko na mocy ustaw ochronnych z roku 1876 i 1879. Tak zabrano z księgarni w Królestwie, na Litwie i Rusi „Bitwę pod Raszynem,“ niewesołéj pamięci p. Walerego Przyborowskiego, ongi redaktora dzwoniącéj na pojednanie „Chwili.“ Powieści „Nad Niemnem,“ „Dewajtis“ drukować już więcéj nie wolno. Jakiemuś biednemu antykwarzowi odebrano konsens, sklep zamknięto i kazano mu zapłacić 100 rubli kontrybucyi za znaleziony na półce, wciśnięty między większe książki i zapomniany już przez samego księgarza tomik poezyi w jednym, jedynym egzemplarzu. Nie wolno wspominać ani królów, ani wojewodów, ani kasztelanów. Nawet w drobnostce Fredrowskiéj „Sto szaleństw“ zmieniono „kasztelana“ na dziedzica. Nie było Polski — byli zawsze tylko gubernatorowie, carowie i Rosya. Wszystko inne jest fałszem. W Wielkié Encyklopedyi — o czém wiedzą zecerzy właściwéj drukarni — niesłychane trudy z ciągłemi zakazami i ciągłemi nakazami, których wykonywanie najściślejsze nawet nie okupuje jeszcze surowych zakazów. Dodanie „Akademii petersburskiéj“ nie ocaliło „Akademii krakowskiéj“, „Aleksandrem II“ i nawet „III“ nie zyskano łaski dla „Aleksandra Jagiellończyka.“ Z artykułu uczonego lwowskiego, p. Franciszka Bostla, zostawiła cenzura tylko kilkanaście wierszy: o tém, że się urodził, że zmarł i jak według Miechowity wyglądał. Wobec tego systematycznego prześladowania, rzecz prosta, że i Encyklopedya, gdyby nawet miała właściwy ster na oku, nie wiele byłaby warta jako zbiorowisko wiadomości swojskich, narodowych. Podziwiać potrzeba odwagę, a przy odwadze i niedoświadczenie wydawców, którzy bardzo szczupły swój fundusz topią w wydawnictwie nie mającém żadnéj zgoła przyszłości (?).

Pomimo pochwał oddanych Galicyi przez prasę rosyjską za godną, poważną postawę w urządzeniu i przeprowadzniu całéj uroczystości pogrzebu Mickiewicza, cenzura warszawska pastwi się teraz nad wielkim poetą tak, że nawet imienia jego wspomnieć nie pozwala. Dawniéj nie wolno mu było być „Adamem“ — bo to za wielka familiarność — teraz nie może już być nawet i „Mickiewiczem“. Nieprawdopodobne a jednak prawdziwe! Jeden z księgarzy warszawskich przygotowuje na gwiazdkę jakąś książkę dziecinną z obrazkami. Na jednym z obrazków, przedstawiającym wnętrze pokoju, wisiał portret wielkości półcentymetra kwadratowego: cenzor dostrzegł podobieństwa do Mickiewicza i portret wymazał, puszczając zresztą pokój. Na okładce Kalendarza Polskiego inny znów cenzor w trzech filarach wyobrażonéj ruiny dopatrzył się podobieństwa do trzech zaborów Polski a w zarysie i zacieniowaniu głazów u spodu — podobieństwa do niedźwiedzia — oczywiście Moskala. Cały nakład zniszczono. — Cenzura domyśla się nawet w taki sposób, że domysłami swemi zawstydza samych autorów. Tak n. p. jednemu z nich nazwę wsi powieści „Twardowola“ usunęła jako tedencyjnie polityczną. Żadne perswazye nie pomogły. A czyliż potrzeba przypominać owo nieśmiertelne głupotą swą słońce „krajowe“ w miejsce „polskiego“ na początku powieści panny Rodkiewiczówny „Błękitni?“

Międzynarodowy katolicki kongres socyalny
w Leodyum.

Na wieczorném posiedzeniu w wtorek zabrał głos ks. Biskup koloński i mówił o wielkiem zadaniu, jakie mają do spełnienia w klasie robotniczéj stowarzyszenia czeladzi. Ksiądz Biskup rozwodził się nad ich moralnym wpływem, mówił o ich roli jako twórców lepszego materyalnego bytu rzemieślników. Po nim przemawiał ksiądz Winterer, ostrzegając w wymownych słowach stowarzyszenia polityczne, rząd, państwo i społeczeństwo, przed niebezpieczeństwem socyalném, które każdéj chwili świat zgubić może. Dla tego obowiązkiem społeczeństwa, a zwłaszcza chrześciańskiego jest, wystąpić przeciw temu niebezpieczeństwu i stworzyć reformy społeczne. Pospiech bowiem jest konieczny, gdyż niebezpieczeństwo socyalne jet większe, — aniżeli się przeczuwa. Biada państwu i rządowi, który tego nie uznaje. Piękne słowa i teorye nic tu nie pomogą, należy stworzyć coś skutecznego na korzyść robotników.

Dnia następnego na posiedzeniu przedpołudniowém, skupił się cały interes głównie około obrad drugiego wydziału, który nie doprowadził do końca dyskusyi nad wnioskami hr. Kuefsteina dnia poprzedniego. Przeciwko wnioskom wystąpił nasamprzód jeden z belgijskich duchownych, który oświadczył, że z belgijskiego punktu widzenia należy walczyć przeciwko wszelkiemu mieszaniu się państwa w sprawy prywatne.

O. Cundron T. J. rozprawiał nad kwestyą zarobku minimalnego, wywołując przez to niechęć w zebraniu. O. Caudron powoływał się na teologią, a nie ustąpiwszy od swoich twierdzeń pomimo uwagi ze strony Biskupa trewirskiego, że i on także z teologii cośkolwiek rozumie, spowodował ostatecznie Biskupa Korum do oświadczenia, że jeżeli kongres tematu tego, nie stojącego na porządku obrad, nie usunie osobną uchwałą, wtenczas on (Biskup Korum) i jego przyjaciele kongres opuszczą. Groźba ta pomogła, lecz ład i porządek nie zaraz powrócił. Ciągle jeszcze zgłaszali się mówcy przeciwko państwu i jego interwencyi. Wreszcie koniec temu położył dep. ks. Winterer, prosząc hr. Kuefsteina, aby wnioski swoje cofnął, stawiając sam wniosek, żądający, aby międzynarodowe uregulowanie dnia roboczego nastąpiło stósownie do miejscowych i procederowych stosunków.

Na końcowem posiedzeniu wygłosili ks. Biskup Vaughan z Salfordu i Lord Ashburnham bardzo energiczne mowy za przywróceniem władzy świeckiéj Papieża. Ks. Biskup salfordzki oświadczył, że wszystkie narody w tym celu odwołają się do swych rządów. Lord Ashburnham odczytał adres do Ojca św., który przyjęto z zapałem.

Biskup z Montpellier zwrócił się do zebranych z propozycyą okazania sympatyi dla nieugiętego męża (Papieża Leona XIII), silniejszego od żelaznego kanclerza, przeciwko któremu walczył w czasie walki kulturnéj i którego wreszcie pokonał. Mówca wspomniał następnie z uznaniem o międzynarodowéj konferencyi berlińskiéj, nazywając ją najszlachetniejszym czynem obecnego stulecia wobec robotników. „Ale, dodał ks. Biskup, nie żądajcie od Francuzów więcéj nad uznanie tego faktu i pozwólcie im pamiętać o ranach ojczyzny.“ Mówca zakończył swą przemowę poglądem na dzieje francuzkie, wskazując ostrzegająco na to, że Francya ongi przez lekceważenie prawa moralnego i lekkie obyczaje swych królów i dworu utraciła wiele siły.

Ks. Biskup Doutreloux z Leodyum zamknął następnie posiedzenie krótką przemową, modlitwą i udzieleniem błogosławieństwa.

Wieczorem odbyło się zebranie robotnicze katolickiéj „Union“, na które zebrało się 3500 robotników; ks. kanonik Winterer, O. Pascal, p. Demarteau, redaktor „Gazette de Liège“ i inni przemawiali wśród ogólnych oklasków.

Następnie kongres został zamknięty.

KORESPONDENCYE.

Lwów, 10 września.

(Budżet krajowy. — Przedłożenia wydziału w sprawie rólnictwa i przemysłu. — Gospodarstwo rólnicze. — Zgromadzenie im. Kaczkowskiego.)

(a.) Zbliża się sejm — a niezawodną jego oznaką jest ułożenie budżetu krajowego na r. 1891. Wydatki przewidziane wynoszą 4,889,410 złr. a dochody 547,636 złr., tak, iż niepokryty niedobór wyniesie kwotę 4,341,774 złr. Na pokrycie powyższego niedoboru proponuje wydział krajowy nałożenie dodatku krajowego w dotychczasowéj wysokości, to jest 36 centów, zaś resztę 939,774 chce pokryć pożyczką. Zwiększenie wydatków powstało ztąd, iż zwiększył się znacznie budżet szkólny, iż zwiększą się wydatki na konserwacyą dróg krajowych, jak oraz subwencye dla dróg powiatowych i gminnych. iż przeznaczono pewną kwotę na regulacyą rzeki Białéj i wreszcie ztąd, iż w wydatki roku 1891 wciągnięto niedobór niepokryty z roku 1890 w kwocie 160,000 złr. Do zwiększenia niedoboru przyczyniło się również to, iż na r. 1891 oblicza wydział krajowy wydatność jednego centa tylko na 94,500 złr., niżéj przeto o 8000 złr., jak obliczono jego wydatność do budżetu na r. 1890, co jednak nie wypływa ze zmniejszenia siły podatkowéj kraju, lecz wprost z tego, iż wedle powziętéj przez wydział krajowy uchwały, którą przedłoży sejmowi do zatwierdzenia, od roku 1891 począwszy rok budżetowy, tak co do realizowania dochodów, jak spełniania wydatków, kończyć się będzie nie z końcem czerwca, lecz już z dniem 31 marca każdego roku. W sprawie konwersyi pożyczki indemnizacyjnéj wydział nie przedstawi sejmowi żadnego projektu, ale tylko protokuły uchwał ankiet, powoływanych w téj sprawie.

Ze spraw, które w zbliżającéj się sesyi przedłoży wydział krajowy sejmowi, naczelne miejsce zajmują sprawy dotyczące rólnictwa i gałęzi przemysłu z niem złączonych. W szeregu tych spraw stoi w pierwszym rzędzie wniosek wydziału na zamianowanie stałego referenta spraw rólniczych w wydziale krajowym. Mnożące się z każdym rokiem czynności wydziału krajowego w sprawach rolniczych, zwiększenie liczby szkół rolniczych, potrzeba zakładania nowych szkół, zaprowadzenie nauki wędrownéj rolnictwa, a prócz tego mnogość specyalnych spraw, opierających się o wydział krajowy i mogących wywrzeć poważny wpływ na rozwój rólnictwa w naszym kraju — skłoniły wydział do pomnożenia etatu swoich urzędników fachową siłą, któraby była nietylko dokładnie obznajomiona ze szkólnictwem rólniczem, ale któraby również była dobrze świadomą stósunków i potrzeb krajowego rólnictwa w ogóle. Już teraz rozporządza wydział taką siłą fachową, lecz dzieje się to ze szkodą szkoły czernichowskiéj, zkąd tymczasowo powołano do wydziału jednego z nauczycieli. Owoż, aby zapewnić sobie stałą pomoc w sprawach rólnictwa i wprowadzić w ich załatwienie pewną programową jednostajność, postanowił wydział krajowy przedstawić sejmowi wniosek na utworzenie stałéj posady referenta spraw rólnicznych i proponuje, aby mu przyznano taką płacę, jaką przyznał sejm w roku 1878 referentowi krajowemu dla spraw górnictwa.

Jedną ze spraw, która niezawodnie korzystnie oddziaływać będzie na rozwój naszego rólnictwa, jest sprawa podniesienia gospodarstwa mlecznego w kraju, którą już w r. 1888 w sejmie poruszono, zlecając ją wydziałowi krajowemu, aby sprawę zbadał i na następnéj sesyi z odnośnemi wnioskami wystąpił. Wydział miał téż obszerne i wyczerpujące sprawozdanie gotowe, ale nie doczekało się ono załatwienia, nie przyszedłszy wcale pod obrady. W sprawozdaniu tém wyraził wydział krajowy przekonanie, zgodnie z opinią krakowskiego Towarzystwa rólniczego, że dla popierania rozwoju przemysłu mlecznego w zachodniéj części kraju i zorganizowania handlu produktami nabiałowemi, potrzebném jest wprowadzenie wyrobu masła i sera na właściwe tory, a to przez wysłanie za granicę stypendystów, zwłaszcza do Szlezwiku i Danii, dla zbadania udoskonalonéj produkcyi masła i sera i zapoznania się z drogami zbytu najkorzystniejszego dla tych produktów, daléj przez zakładanie subwencyonowanych Spółek dla przerobu masła. Te zapatrywania podzieliła w zupełności zwołana przez wydział krajowy ankieta, złożona z ludzi dobrze kraj znających i sprawą mleczarstwa zajmujących się, uchwaliła bowiem, iż rozwój gospodarstwa nabiałowego skutecznie poprzeć może: 1) Zaprowadzenie wykładów nauki mleczarstwa, popartych praktyką we wszystkich krajowych szkołach rolniczych; 2) zaprowadzenie w tych szkołach kursów popularnych o mleczarstwie, przystępnych dla ogółu gospodarzy wiejskich; 3) urządzenie stacyi doświadczalnéj dla mleczarstwa w Dublanach; 4) wydanie podręcznika nauki o mleczarstwie; 5) wykształcenie nauczycieli tego przedmiotu dla niższych szkół rolniczych; 6) subwencyonowanie spółek mleczarskich i innych podobnych przedsiębiorstw; 7) ustanowienie krajowego inspektora mleczarstwa, któryby radą wspierał zakładanie i rozwój spółek mleczarskich i mógł miewać wykłady z dziedziny gospodarstwa nabiałowego. — Postulaty te uznał Wydział krajowy właściwemi do dźwignięcia upadającego u nas gospodarstwa nabiałowego i przyjął je w zupełności do wniosku, który przedłoży sejmowi w nadchodzącéj sesyi, a w którym zaproponuje wstawienie w budżet wydatków na rok 1891 kwoty 2000 złr. na urządzenie mleczarni w Dublanach, kwoty 500 złr. jako honoraryum za napisanie i wydrukowanie podręcznika, daléj kwoty 1200 złr. na wykształcenie trzech nauczycieli mleczarstwa i zażąda upoważnienia do wyjednania u rządu subwencyi 1000 złr. ze wspól-

---

(46)

Macocha.

POWIEŚĆ TŁÓMACZONA Z FRANCUZKIEGO

przez St. K.

(Dokończenie. — Zobacz numer 208.)

Zima zaczęła się więc znowu z swemi ucztami i zabawami. Ewelinka nieznacznie mniéj w nich znajdowała przyjemności: z początku bawiła się ona bardzo serdecznie, potém ukazała jéj się próżnia tego rodzaju życia i jakkolwiek pomagała Łucyi w obowiązkach reprezentacyi, nie czyniła tego z tą ochoczością, co w początku.

Ryszard śledził swą córkę bardzo starannie. Rozmawiając z nią, zabierając ją niekiedy na przechadzkę, nauczył się on przenikać ten młody umysł bardzo prosty z natury, lecz skomplikowany przez wychowanie; doszedł do tego, że zrozumiał tajemnicę, jaka skłoniła panienkę tak dobrze wychowaną do ucieczki do Pignons i do wizyty w Domku, tak nie odpowiadającéj wszelkim konwenansom, że był nią zdumiony jeszcze.

Kiedy zrozumiał swoją córkę, pokochał ją. Kochał ją tak, jak wówczas, kiedy była maleńką, nie dla jéj wdzięku i piękności, lecz dla tego, że należała do niego i że była mu dziwnie podobną. Znajdował on w niéj samego siebie w każdym ruchu z tą smętną radością, jakiéj się doznaje przy odczytywaniu książki, która była radością naszéj młodości.

Jednéj rzeczy mu brakowało: przywiązanie Ewelinki, bardzo serdeczne, bardzo głębokie było dla niego, jakby otoczone zasłoną; niekiedy uchylała jéj rąbka, lecz nie podnosiła go nigdy zupełnie. Czuł on, że coś, szacunek czy obawa, może trochę nieufności powstrzymywało popędy tego młodego serca. Byłby chciał przywiazać je do siebie na zawsze i z obawy, aby nie być zdradzonym przez Łucyą, zachował tajemnicę swoją w milczeniu.

Pewnego wieczora w marcu Łucya wydawała obiad, Ryszard uprzedził ją, że będzie miała nowego gościa, lecz nie powiedział jego nazwiska. Kiedy Ewelinka i druga jéj matka zostały w salonie same, gotowe na przyjęcie gości, wszedł i przedstawił im pana Jerzego de Présances.

Była to wielka próba, lecz Ewelinka okazała się silna. Jednym rzutem oka pojęła wszystko; zamiast zwrócić się do Jerzego, który czekał jéj spojrzenia, rzuciła się na szyję ojcu, który ją przytulił do serca.

— Sprawiłem ci radość? — zapytał, wzruszony tym delikatnym i naiwnym sposobem okazania radości.

— Mój ojcze, uwielbiam cię! — rzekła stłumionym głosem. Nie podnosząc oczu na swego wielbiciela, podniosła do ust rękę ojca i ucałowała ją serdecznie.

Przybycie innych gości przerwało tę scenę rodzinną, tak jak to przewidział Ryszard. Wieczór zakończył się, a młodzi ludzie zamienili ze sobą tylko parę słów obojętnych, lecz rozłączyli się upojeni radością, pewni, iż zobaczą się niedługo.

Kiedy Ryszard i żona jego znaleźli się sami z Ewelinką, ta ostatnia zbliżyła się zwolna do ojca i tuląc się do niego, położyła jego rękę na głowie, jak gdyby go prosiła o błogosławieństwo.

— Ojczulku ukochany — odezwała się — oskarżam się, iż wierzyłam w twoją surowość; jesteś tylko najsprawiewiedliwszym i najmędrszym z ojców; przebacz mi, błogosławię cię i dziękuję ci.

Ryszard ujął odzyskane dziecko w objęcia i czuł, że tym razem należała do niego na zawsze. Łucya patrzała na nich z niemą radością, o któréj pojęcia nic dać nie może. Przez ośmnaście lat ciągłych usiłowań udało jéj się oddać ojcu wszystko, co mu odebrano. Jakaż to nagroda dla tej duszy wspaniałomyślnéj!

Napoiwszy się pierwszą tą radością, Ryszard zwrócił się ku żonie, trzymając ciągle córkę swą w uścisku.

— Jéj to — rzekł, wskazując Łucyą — ty i ja moja córko i twój brat Edmund, zawdzięczamy całe nasze szczęście; w chwilach szczęścia jéj przesyłaj najlepszą cząstkę swych myśli, gdyż ona przywróciła nam rodzinę.

Ślub odbył się w pięknych dniach wiosny, w starym domu w Pignons, który uśmiechał się wszystkiemi oknami, otwartemi ku słońcu. Pod śnieżnym kwiatem czereśniowych drzew, narzeczona w bieli u ramienia ojca, przeszła pieszo wielki sad, który dzielił pałac od kościoła; wesołość maja zdawała się uśmiechać do niéj wśród trawek i gałązek. Edzio szedł za nią poważnie, przypominając sobie ich dzieje od dnia, w którym jako młody chłopiec ocierał policzek od pocałunku Łucy, aż do tego szczęśliwego poranku, kiedy jego nadobna siostrzyczka wzięła go za towarzysza podróży. Jedno z okien zwróciło jego uwagę: było to okno, z którego Łucya witała dzień wschodzący po nocy, w któréj tak straszliwie walczyła między życiem a śmiercią.

— Zawsze wierna i zawsze czuwająca! Oto hasło naszéj drugiéj matki.... Szczęśliwi ci, którzy żyją w cieniu jéj skrzydeł opiekuńczych!

Pani de la Rouveraye pogodziła się z małżeństwem Ewelinki, myśląc o tém, że u niéj poznali się młodzi małżonkowie i że w ten sposób godność jéj była ocalona: zresztą od czasu małżeństwa Berty de Présances z „robotnikiem w winnicy“, nie dziwiła się już niczemu.

Kiedy państwo młodzi wyjechali w podroż poślubną, Ryszard wziął żonę pod rękę i poszedł z nią na peron od strony ogrodu, w miejsce, w którém niegdyś ogarnęła ją taka obawa. Blask słońca, dalekiego jeszcze od zachodu, otoczył ich głowy aureolą.

— Najdroższa moja — odezwał się Ryszard — teraz czuję się szczęśliwym i spokojnym do końca mego życia. Starość nasza będzie długa, jak mam nadzieję i piękna, pewny tego jestem. Będziemy mieli wnuki, które odżywią w nas lata naszéj młodości. Czy lękasz się zestarzeć?

— Z tobą, mój drogi, nie lękam się niczego — odpowiedziała dzielna kobieta.

Edmund ukazał się w końcu alei, w towarzystwie Jana, który pochylił się i postarzał, lecz zawsze filozofował.

— Widzi pan, panie Edmundzie — rzekł stary sługa — nie ma nad dobrą żonę nic, coby mogło dać szczęście zacnemu człowiekowi. Dla tego nie ożeniłem się — patrząc na innych, straciłem ochotę. Ale ojciec pana miał szczęście, gdyż żony takiéj, jak pani Ryszardowa, nie znajdzie się wśród miliona kobiet....

— Złote twoje słowa, Janie! — odpowiedział Edzio — patrząc na swą drugą matkę.

KONIEC.

nego skarbu państwa na utrzymanie wzorowéj mleczarni w Dublanach.

Zgromadzenie ruskiego Towarzystwa im. Kaczkowskiego, które odbyło się w poniedziałek w Tarnopolu, zamianowało członkiem honorowym tegoż Towarzystwa ks. Biskupa Strossmayera. Na zgromadzeniu tém powzięto także uchwałę, ażeby zmienić statut Towarzystwa w ten sposób, ażeby stworzyć z niego agitacyjne Towarzystwo na wzór niemieckiego „Schulvereinu.“

ZIEMIE POLSKIE.

* Z Tomaszowa donoszą „Kuryerowi Warszawskiemu“, iż w tych dniach wydane zostało przypomnienie ukazu z roku 1886, iżby oficyaliści prywatni, zajmujący posady rządców gospodarczych, leśniczych i t. p., obcokrajowcy, w przeciągu 10 dni od zajmowanych obowiązków zostali uwolnieni.

— „Petersb. Wiedom.“ dowiadują się, że w sferach rządowych poruszoną została kwestya przeprowadzenia kanału między Windawą a Niemnem, celem skierowania tamtędy wszystkich transportów, idących obecnie na Gdańsk i inne porty pruskie. Kanał właściwie ma połączyć Windawę z Dubissą, dopływem Niemna.

NIEMCY.

* *Berlin*, 11 września. Cesarz przybył dziś wraz ze swoją świtą o godzinie 7½ rano na dworzec w Szarlotenburgu. O godzinie 7 min. 35 nadjechała cesarzowa z Poczdamu, poczém o godz. 8 minut 10 para cesarska wyruszyła razem na manewra ślązkie do Wrocławia, dokąd przybyła zaraz po godz. 2 w południe. Po przyjęciu na dworcu wsiadła para cesarska do powozu, eskortowanego przez szwadron kirasyerów. W miejscu, gdzie się krzyżuje ulica Swidnicka z Groblą, powitał cesarstwo magistrat, radzcy miejscy i damy honorowe. Na ulicach tworzyły szpaler deputacye uniwersytetu, stowarzyszenia, cechy, wśród tłumów nieprzejrzanych publiczności.

— *Dłuższe pismo* sułtana ma wręczyć cesarzowi w końcu tygodnia ambasador turecki. Sułtan wyraża w niém podobno zadowolenie z powodu przyjścia do skutku handlowego układu niemiecko-tureckiego, oprócz tego donosi sułtan o kilku pomyślnych dla swego rządu rezultatach, zdobytych w czasie po wizycie cesarza Wilhelma nad Bosforem.

— *W sprawie zwołania* sejmu dowiaduje się „Nationallib. Corresp.,“ że i rząd uważa za rzecz godną życzenia, aby sesya sejmowa mogła zostać otwartą już w listopadzie. Wiadomość ta stoi w sprzeczności z pogłoską zamieszczoną w berlińskich „Polit. Nachr.,“ wedle któréj istnieje zamiar, aby sejm zwołać dopiero po Nowym Roku.

— *Ks. Henryk* został zamianowany komendantem pierwszéj dywizyi majtków.

— *Socyaliści* robią już przygotowania do uroczystego przyjęcia wydalonych i w tym celu utworzyły się komitety, które wzywają wydalonych w prasie socyalno-demokratycznéj, aby się zgłosili. W Hamburgu mają socyaliści zamiar obchodzić w dniu 1 października zniesienie ustawy socyalistycznéj. W Berlinie zaproponowano na zebraniu socyalistów wśród ogólnych oklasków, aby 1 października urządzić iluminacyą.

— *Dama* pałacowa zmarłéj cesarzowéj Augusty, hr. Hacke, oświadcza w „Kobl. Ztg.,“ iż w czasie swego 60-letniego pobytu z cesarzową, nic nie słyszała nigdy o zamianie listów między cesarzową a panią Bonin i Schöning.

— *Redakcyom* wszystkich niemal gazet berlińskich nadesłano w tych dniach „do łaskawego umieszczenia“ „odezwę do robotników niemieckich“, w któréj odwołując się na zapowiedzianą broszurę, zwalczano pojęcia socyalistyczne i wzywano do popierania rządu w walce z socyalizmem. Odezwa ta podpisaną była przez „komisyą dla szerzenia socyalno-politycznych pism ulotnych.“ Zresztą nie było wymienione żadne nazwisko, ani drukarza ani wydawcy. Odezwę tę przyjęła prasa niemiecka z wielkiem niedowierzaniem, uważając ją za zręczną spekulacyą księgarską. Teraz dowiaduje się socyalistyczny „Berl. Volksblatt“, że odezwa ta pochodzi ze strony téj saméj osoby, która niedawno temu puściła w obieg wiadomość o broszurze, która kosztem rządu miała być wydana i rozrzucona w ½ miliona egzemplarzach między robotników. Osoba ta napisała broszurę rzeczoną rzeczywiście, lecz rząd odmówił pieniędzy na jéj wydanie. Wtedy zawiązała się owa komisya, która składać się ma w rzeczywistości z 3 osób i rozesłała do gazet ową odezwę w celu wybadania opinii publicznéj. Czy źródło, z jakiego „Volksblatt“ czerpał swe informacye, zasługuje na wiarę, trudno na razie powiedzieć.

Kościół św. Krzyża w Gnieźnie.

Gdy z góry Lecha, na któréj wznosi się wspaniała katedra gnieźnieńska, obok kolegiat po odwiecznych schodach zejdziesz na drogę wiodącą ku seminaryum — a następnie przez kamienny mostek, źle zakrywający smrodliwe koryto Srawy (o któréj prześwietny magistrat gnieźnieński zupełnie zapominać się zdaje), posuniesz się ku Żuławom gnieźnieńskim, uderzy Cię zdala miły i schludny kościołek, otoczony zielonym wieńcem drzew i krzewia, wśród których wznoszą się setki kurhanów i mogił, dziesiątki familijnych grobowców, przygotowanych tak samo, jak na cmentarzu św. Piotra, przez patrycyuszowskie i niepatrycyuszowskie rodziny gnieźnieńskie dla swych niebożczyków. To kościół św. Krzyża, położony na uroczém wzgórzu, którego stopy starożytne jezioro Bielidło szemrzącą całuje falą, wtórując wiatrów poświstom, które tutaj raz ożywczym powiewem łagodzą skwarne gorąco — to znów zamieniają się w srogą wichrzycę, pasującą się wśród wycia i jęków ze skrzypiącemi topolami, które od sromotnéj zagłady uratowała troskliwa ręka świętomichalskiego proboszcza.

Pełno tam grobów i mogił dokoła liczne kryją pokolenia, możnaby powtórzyć z autorem brzozy gryżyńskiéj, a starodawne to miejsce, na którém od siedmiu wieków kwitnie chwała Boża, od bardzo dawnych czasów aż do dnia dzisiejszego wabi ku sobie gromady pobożnych mieszkańców lechowego grodu.

Pierwszą na tém miejscu świątynię wzniósł w roku 1179 Przecław, kanonik gnieźnieński i osadził przy niéj Bożogrobców przez lud Krzyżakami zwanych — z Miechowa sprowadzonych. Ci Bożogrobcy, z których jednego czytelnicy „Kuryera“ niedawno mieli sposobność poznać w odcinku, według własnéj fotografii bez retuszu, a do których także i kościół św. Jana należał — pełnili tutaj służbę Bożą przez długie wieki — i pierwotny kościół św. Krzyża niejednokrotnie z drzewa odbudowywali. Ciągnął tutaj lud pobożny i wielkie miał nabożeństwo do cudami słynnéj figury ukrzyżowanego Zbawiciela, do dziś dnia w tym kościele się znajdującéj — według jednego podania z Miechowa sprowadzonéj, według drugiego wyłowionéj przez pobożnego rybaka z poważnéj toni jeziora Bielidło.

Gdy szczególny patron i opiekun klasztorów i zakonów, rząd pruski, w r. 1821 zniósł zakon Bożogrobców, kościół ówczesny św. Krzyża, podobny do kościoła w Brudzewie pod Mielżynem z silnych blochów zbudowany i wieżyczką na środku dachu ozdobiony, oddano pod zarząd proboszcza św. Trójcy w Gnieźnie, który téż nim się opiekował. Atoli rządowi pruskiemu nie dość było znieść zakon — trzeba było jeszcze zatrzeć ślady kościoła św. Krzyża — dla tego téż w r. 1831 ówczesny inspektor gmachów publicznych oświadczył, że trzeba kościółek najprzód zamknąć a potém rozebrać, gdyż już do dalszéj służby bożéj, ani nawet do reperacyi przydatny nie jest, — chociaż znawcy twierdzili, że kościół, którego tylko kilka blochów po wierzchu, tam gdzie był biel, nagniło, jeszcze bezpiecznie byłby pana inspektora przetrzymał.

Ówczesny proboszcz farny a późniejszy kanonik i officyał gnieźnieński ks. Sucharski, mający aż 5 kościołów (farny, pofranciszkański, św. Piotra, św. Jana i św. Krzyża) w swéj parafii — nie opierał się temu rozporządzeniu, był gotów ręki przyłożyć do jego wykonania, — a że właśnie budował w kościele farnym (również z polecenia pana inspektora) nowy ołtarz wielki, przeto już naprzód przygotował dla cudownéj figury Ukrzyżowanego Zbawiciela, którą chciał przenieść do fary — osobne miejsce w bocznéj niży przy wielkim ołtarzu.

Ale był ktoś inny, który czuwał nad kościółkiem św. Krzyża, a któremu to miejsce święte okolone grobami ojców i dziadów tak było święte, że go żadną miarą z kościoła i z drogiéj sercom figury ogołocić nie pozwolił.

Było to w pewną niedzielę r. 1831 — z ambony farnéj zapowiedziano, że po południu figura Ukrzyżowanego Zbawiciela z kościółka św Krzyża przeniesiona zostanie do fary. W kościele zjawił się ks. proboszcz Sucharski, ks. kanonik Grześkiewicz i grono kleryków z seminaryum gnieźnieńskiego, którzy procesyonalnie figurę do kościoła nieść mieli — a oprócz tego nieprzejrzane tłumy wiernych, które zapełniły kościół, zaległy całe wzgórze i szeroką falą rozlały się dokoła.

Najprzód przemówił ks. kanonik Grześkiewicz, tłómacząc ludowi decyzyą wysokiego rządu — poczém zabrał głos ks. proboszcz Sucharski, wzywając obecnych w łagodnych wyrazach, aby zrobili miejsce i umożebnili procesyonalne przeniesienie wizerunku Zbawiciela do kościoła farnego.

Po przemówieniu księdza proboszcza nastąpiło głuche milczenie — lud stał jak wryty, a gdy nagle z pod chóru silnym głosem, w którym drżała straszna stanowczość i decyzya, odezwał się szewc Bednarkiewicz z Grzybowa:

„My na to nie pozwolimy!“

„My na to nie pozwolimy,“ zawtórowały setki piersi w kościele — a odgłos tego protestu zagrzmiał do koła świątyni. W okrzyk mężów wmięszał się rozdzierający serce płacz niewiast — jęk dzieci, powstał zgiełk i zamęt, wśród którego kapłani i klerycy opuścili świątynią, mały oddział landwery, który sprowadzono dla utrzymania porządku — stał w początku osłupiały z podziwu, a następnie rozszedł się spiesznie do swych kwater.

Figura została w kościele, lud pozostał z nią przez cały dzień i przez całą noc, modląc się i śpiewając pieśni nabożne.

Przez kilka tygodni powtarzało się to samo: całemi dniami modlono się i śpiewano, a w nocy grono obywateli straż czyniło w kościele, aby wizerunku Ukrzyżowanego Zbawiciela nie zabrano. Zapał był tém większy, że wspomniany mistrz szewski, Bednarkiewicz, Paweł Łabuziński, bracia Roch i Wojciech Jaxowie zostali skazani na kilkotygodniowe więzienie za podniesienie rokoszu w kościele. Więźniów tych w sądowém więzieniu gnieźnieńskiém, jako też ich rodziny, żywili i utrzymywali znaczniejsi obywatele, nie wyjmując księży miejscowych, kanoników metropolitalnych, a przedewszystkiém czcigodny kanonik, późniejszy Biskup, ksiądz Brodziszewski.

Przypomina nam ten wypadek zajście, jakie miało miejsce w Ołoboku, mniéj więcéj w tym samym czasie. Ze strony władz powiatowych chciano kościółek modrzewiowy cmentarny zabrać i wraz z otaczającym go cmentarzem oddać na własność protestantom miejscowym, okolicznym katolikom natomiast zostawiono kościół poklasztorny. Parafianie ołoboccy zgromadzili się naokoło ukochanego kościółka i przez trzy dni i trzy noce pilnowali go — oświadczając, że nie pozwolą na zabór tych drogich sobie świętości, i grożąc, że pierwszego protestanta, któregoby tam pochowano — wykopią i zbezczeszczą. Rząd w obec stanowczości ludu, pomiędzy którym réj wodził gospodarz Adam Górka — odstąpił od swego zamiaru, a kościółek ołobocki ostatniemi laty pięknie odnowiony i wyrestaurowany za staraniem czcigodnego księdza dziekana Michalaka — opiekuńczemi skrzydły otacza groby wiernych zmarłych, dźwięczny zaś dzwon z pod jego naprzód wysuniętego daszku trzy razy dziennie wzywa do modlitwy za dusze tych, których ciała tam spoczywają. — Trochę energii niekiedy nie zawadzi.

Straże gnieźnieńskie przy kościółku św. Krzyża, jak wszystko ludzkie, zaczęły słabnąć, wolnieć, ustawać, aż nareszcie zupełnie ustały — usnęły, jako wierny obraz zmienności i niestałości ludzkich afektów nawet względem Pana Boga, który wiernie scharakteryzował uczniów swoich, — mówiąc do nich w Ogrójcu:

„Jednéj godziny ze mną czuwać nie możecie?“

Gdy tedy stróżowie Krzyża Zbawicielowego spali, przyszedł nieprzyjaciel, wyrwał Krzyż i wizerunek z otaczającéj go ramy i nakreśliwszy niezgrabną ręką napis na Krzyżu: „*To się Panu Jezusowi podoba*“ — postawił go wczesnym rankiem pod kościołem farnym, oparty o mur przy wielkiéj bramie.

Wieść o tém rozeszła się błyskawicą po mieście — połowa wiernych zgromadziła się koło kościoła farnego i strzegła wizerunku Zbawiciela, aż wreszcie gdy się już ciemniało, a lud nie ustępował, naczelnik powiatu (po dzisiejszemu landrat), pan Gumprecht, który ożeniony był z córką swego poprzednika, p. Nowackiego, primo voto Koszutską — przysłał swój powóz — i w tym to powozie odwieziono Krzyż Zbawiciela przez Rynek, ulicę Tumską, św. Wojciecha itd. do kościoła św. Krzyża. W jednéj chwili otoczyły powóz tysiące wiernych i z zapalonemi świecami, wśród wielkiéj ciszy i powagi towarzyszyły teraz uroczystemu pochodowi aż na wzgórze Swiętokrzyskie, a dopiero gdy Krzyż Zbawiciela złożono we właściwém miejscu, zagrzmiały radosne pieśni o Krzyżu świętym na znak tryumfalnego wesela, że Krzyż święty jednak na swém miejscu zostanie.

(Dokończenie nastąpi.)

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek 12 września.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał kapitanowi Wentzel'owi w pułku grenadyerów imienia króla Fryderyka Wilhelma II nr. 10 order orła czerwonego czwartéj klasy.

* ***Książeczka o zabezpieczeniu na starość*** i na przypadek niezdatności do pracy, napisana przez ks. dr. Kanteckiego w sposób prosty i nadzwyczajnie rzecz wyjaśniający, wyszła w drugiem wydaniu pomnożonem i poprawionem.

Dla robotników niemieckiéj narodowości wyszło wydanie niemieckie, opracowane przez jednego z prawdziwych przyjaciół ludu roboczego.

Nabywać można w Drukarni Kuryera Poznańskiego za cenę 10 fenygów, z przesyłką 15 fen., 50 egzemplarzy z przesyłką 4 marki, 100 egzemplarzy z przesyłką 6,50 marek.

* **Jako komisarz** władzy duchownéj przy rządowym egzaminie na nauczycielki w szkole Ludwiki w dniu 10 b. m. był obecnym *ks. dr. Lewicki* proboszcz przy św. Marcinie.

* **Ogłoszona** została nowa taksa dla dorożek.

* **Ferye sądowe** kończą się z przyszłym poniedziałkiem.

* **Wykaz posad** wychodzi co piątek, które otrzymać mogą b. wojskowi, będący w posiadaniu świadectwa (Civil-Versorgungsschein), uprawniającego ich do objęcia posady cywilnéj. Wykaz ten przejrzeć można codziennie od godziny 9 do 1 w centralnem biurze meldunkowem przy Placu Działowym.

* **Śluby.** Przedwczoraj dnia 10 b. m. w kościele Bożego Ciała, w kaplicy Matki Boskiéj, pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. Wojciechem Białkowskim z Targowéj Górki a panną Stanisławą Wróblewską z Nekli. — W zeszły wtorek 9 września pobłogosławiony został w kościele parafialnym w Strzelcach związek małżeński między p. Romanem Starkiem a panną Heleną Wesołowską z Mogilna. Aktu kościelnego dopełnił ks. prob. Sobiesiński, wuj młodéj panny.

* **Prowincyonalna** dyrekcya podatkowa zamianowała budowniczego Klemensa Neumanna w Stęszewie taksatorem na powiat zachodni poznański. Taksator Gregor, dotychczas zamieszkały w Stęszewie, przeniósł się do Fiałkowa.

* **Srem.** W środę odbył się w gimnazyum tutejszem egzamin 5 abituryentów; 3 z nich uzyskało świadectwo dojrzałości, 2 którym dyrektor radził już do piśmiennego egzaminu nie przystępować, przepadło.

* **W drugim kwartale r. b.** wydalono z obwodu rejencyi poznańskiéj 30 poddanych zagranicznych — 22 płci męzkiéj a 8 płci żeńskiéj — i to z powiatów międzychodzkiego 1, kępińskiego 8, szamotulskiego 2, ostrzeszowskiego 5 i z miasta Poznania 14 — i to przeważnie z braku legitymacyi, częścią z powodu, że z biedy stawali się ciężarem. Jednę osobę wydalono do Francyi, jednę do Austryi, resztę do Królestwa Polskiego.

* **W tych dniach** donosiły niektóre gazety, że w powiecie rybnickim na Górnym Slązku pojawił się tyfus głodowy. Tymczasem landrat powiatu rybnickiego zapewnia, że wiadomość rzeczona jest bezpodstawną. W powiecie rybnickim zaszło rzeczywiście kilka wypadków tyfusu, ale wypadki te nie zostały spowodowane głodem, lecz zepsutą wodą.

* **Lubawa.** Majątek Bratyan w powiecie lubawskim nabył na subhaście poseł p. Władysław Różycki z Wlewska, i to za cenę bardzo przystępną.

† **Weteran Napoleoński.** W Wąbrzeźnie umarł w zeszłym tygodniu Wiktor Kalinowski w wieku lat 110, który jako żołnierz od roku 1807 począwszy, odbył rozmaite kampanie z Napoleonem, mianowicie rosyjską i niemiecką w roku 1813.

* **Berlin.** Towarzystwo Polsko-Dramatyczne w Berlinie urządza w niedzielę dnia 14 b. m. na sali (Louisenstädtisches Concerthaus) przy Alte Jakobstr. nr. 37 przedstawienie amatorskie. Odegrane zostaną: „Ulicznik warszawski“, krotochwila ze śpiewami; „Kuzynek“, drobnostka sceniczna; „Ulica nad Wisłą“, krotochwila ze śpiewami. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. Początek o godzinie ½8méj. O liczny udział uprasza Zarząd.

* **Roztargniony.** Pewien młody człowiek, powiada „Gazeta Kolońska“, wynajął przy samotnéj drodze w Nippes pod Kolonią położony dom, do którego w tych dniach miał się wprowadzić. Aby odstraszyć złodziei, jacy mogli w czasie jego nieobecności zakraść się do domu, nowy lokator umieścił przy drzwiach rewolwer, a przywiązawszy do cyngla sznurek, przymocował go w ten sposób, iż najmniejsze poruszenie drzwiami musiało spowodować wystrzał. Ubezpieczywszy się w ten sposób, młody człowiek spokojny zupełnie dom opuścił. Jakież było jednak jego zdziwienie, gdy powróciwszy do swego mieszkania parę dni później, zastał drzwi otwarte na oścież, sznur przywiązany do cyngla przecięty, a w dodatku kosz, który wisiał na schodach, i rewolwer skradzione. Młodzieniec, który pojąć nie mógł, jakim sposobem strzały nie odstraszyły złodziei, zawiadomił o wypadku policyą i teraz dopiero rzecz się wyjaśniła. — „Ilu kulami nabity był rewolwer?“ — zapytano na policyi poszkodowanego. — „Nabity! nabity! — jął powtarzać młody człowiek, przykładając rękę do czoła — prawda, że o nabiciu rewolweru zapomniałem całkiem“.

* **Modne wachlarze.** Panująca dziś moda wachlarzy z piór, ostatni swój wyraz znalazła w wachlarzach, sporządzanych z piór głuszca. Pomiędzy paniami z arystokracyi austryackiéj żadna już dziś bez wachlarzy takich nie pojawia się. Pobudza je to nawet do wyprawiania mężów na polowania, których żegnają słowami: „Prawda, kochanku, że za powrotem przywieziesz mi piór na wachlarz?“ Wachlarz bowiem wtedy dopiero nabiera wartości prawdziwéj, jeśli każde z piór składających go, łupem jest myśliwskim. Często téż na podtrzymujących pióra osadach, przy każdem widnieją napisy przez kogo, gdzie i kiedy zostało zdobyte. Swieżo jeden z książąt domu austryackiego, z piór zabitych przez siebie głuszców, wachlarz sporządzić kazał dla cesarzowéj Augusty Wiktoryi. Oprawa nosić ma barwy i herby niemieckie.

* **Parlamenty.** Wedle obliczeń statystycznych, najkosztowniejszém jest utrzymanie parlamentu francuzkiego. Od roku 1888 do chwili obecnéj na utrzymanie Izby deputowanych i senatu francuzkiego wydano ogółem 12,145,088 franków. Następnie wydają na utrzymanie swoich ciał prawodawczych: Hiszpania 2,259,000 fr., Włochy 2,150,000 fr. Belgia 900,121 fr., Portugalia 753,000 fr., Niemcy najmniéj, bo tylko 479,087 franków, ale téż deputowani parlamentu niemieckiego nie pobierają dyet.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 13go września św. Eulogiusza B.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 31. Zachód o godzinie 6 minut 21.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Ziemianina** wyszedł nr. 36 i zawiera: O potrzebie zawiązywania Spółek mleczarskich, Dembiński. — Sprawozdanie z przeglądu gospodarstwa w dobrach Węgierce i Janikowo w powiecie Inowrocławskim. — XVIII międzynarodowy targ zbożowy w Wiedniu. — Przypomnienia czynności gospodarczych na wrzesień dla leśnika, łowczego, rybaka i bartnika, Roman Grus. — Wiadomości bieżące. — Wiadomości handlowe. — Kalendarzyk tygodniowy. — Jarmarki. — Dział pytań i odpowiedzi. — Ogłoszenia.

* **Poradnika Gospodarskiego, pisma tygodniowego, organu Kółek rolniczych w Wielkiem Księstwie Poznańskiém wyszedł nr. 10 i zawiera: Wiadomosci od Patronatu. — Zielony nawóz, jego znaczenie i sposób działania. — Praktyczny sposób sprzątania seradeli nasiennéj z najmniejszą stratą w ziarnie. — Pytania i odpowiedzi. — Rozmaitości. — Jarmarki przypadające w bieżącym tygodniu. — Ceny zboża i płodów rolniczych na targach w Poznaniu, Bydgoszczy, i Wrocławiu. — Targ na bydło w Berlinie (urzędowe sprawozdanie miejskiéj centralnéj targowicy z dnia 3 września 1890). — Kurs rubla i guldena austryackiego. — Ogłoszenia.

* **Echa muzycznego, teatralnego i artystycznego** wyszedł nr. 362 i zawiera: Józef Ignacy Paderewski (z portretem) przez Jana Kleczyńskiego. — Jak dawniéj (sonet) przez W. Rapackiego (syna). — Histryoni, powieść z czasów Dyoklecyana przez Wincentego Rapackiego XX. — Lutnia warszawska wobec popisów śpiewaków niemieckich w Wiedniu przez Aleksandra Polińskiego. — Nowa klawiatura fortepianowa Pawła von Janko, napisał Jan Kleczyński. — Przegląd dramatyczny przez L. — Matka, romans Hektora Malot'a (ciąg dalszy). — Ze świata tonów. — Odpowiedź Lemieszowi. — Kronika. — Repertuary. — Adresy. — Feljeton: „Ostatni akord“, obrazek dramatyczny w jednéj odsłonie przez Czesława Jankowskiego (dokończenie).

Przybyli do Poznania.

Poznań, 11 września.

BAZAR. Pani Trzebińska z Strzempkowa, hr. Żółtowski z Nekli, Chłapowski z Szołdr.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Horwatt z Litwy, Sczaniecki z Nawry, Taczanowski z Szypłowa, Schoen z żoną z Warszawy, Herz z Lublina, dr. Silberstein z Warszawy, Nietmann z familią z Warszawy, Markwald z Berlina, Stender z Hamburga.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Mlicki z Leszczy, Dąbrowski ze Słupcy, Mellerowicz z Królestwa Polskiego, Stabrowski z Kcyni, Valdin z Paryża, pani Piątkowska z Winnogóry, pani Łabędzka z Warszawy, Semrau z Gladbach, dr. Smoliński ze Stęszewa, Gregorowicz z Kobylina.

Biuro Towarzystwa Czytelni Ludowych, dr. St. Jerzykowski, Plac św. Piotra nr. 4.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk Młyńska ulica 26.

Skarbnik Towarzystwa Pomocy Naukowéj, Władysław Jerzykiewicz, ulica Lipowa.

Telegram giełdowy

Berlin, 12 września 1890. Kurs końcowy.

Kurs z dnia	11	12
Pszenica wyżéj.		
na wrzesień-październik	188 25	190 25
na kwiecień-maj	190 75	192 50
Żyto wyżéj.		
na wrzesień-październik	171 75	173 25
na kwiecień-maj	161 25	163 25
Olej rzep słabiéj.		
na wrzesień-październik	64 80	64 80
na kwiecień-maj	59 20	59 30
Okowita słabo.		
eksportowa	42 80	42 20
na wrzesień	41 90	41 20
na wrzesień-październik	41 60	41 10
na październik-listopad	38 20	38 40
na listopad-grudzień	37 20	— —
spożywcza	— —	— —
Owies		
na wrzesień-październik	139 25	140 —
Wyp. żyta wsp.	200	200
Wyp. okowity kw. eksportowa	30,000	80,000
„ „ „ spożywcza.	,000	,000

Kurs z dnia	10	11
Consol. 4%	106 75	106 70
Consol. 3½%	99 90	99 90
Poznańskie 4% listy zastawne	101 80	101 80
Poznańskie 3½% listy zastawne	98 10	98 —
Poznańskie listy rentowe	103 20	103 25
Austryackie banknoty	181 25	180 80
Austryacka renta srebrna	80 —	80 10
Rosyjskie banknoty	256 —	258 90
Rosyjskie listy zastawne	102 60	102 75
Polskie 5% listy zastawne	70 90	75 —
Polskie likwidacyjne listy zast.	74 50	71 40
Węgierska 4% renta złota	91 40	91 20
Węgierska 5% renta papier.	89 25	89 60
Austryackie kredytowe akcye	174 75	175 75
Austryackie francuskie koleje	113 25	114 40
Lombardy	68 50	68 25

Usposobienie: stałe.

Szczecin, 12 września 1890. (Kurs końc.)

Kurs z dnia	11	12
Pszenica wyżéj.		
na wrzesień-październik	185 —	187 —
na październik-listopad	184 50	186 —
na kwiecień-maj	188 50	189 —
Żyto stale.		
na wrzesień-październik	165 —	166 50
na październik-listopad	163 —	164 —
na kwiecień-maj	159 —	159 —
Olej rzep spok.		
na wrzesień-październik	62 20	— —
na kwiecień-maj	58 —	58 50
Okowita stale.		
w miejscu spożywcza	60 80	61 —
„ eksportowa	41 —	41 20
„ na wrzesień-paźdz. eksp.	39 50	39 50
„ na listopad-grudzień eksp.	36 20	36 30
„ na kwiecień-maj eksp.	37 —	37 30
Petroleum		
w miejscu	11 60	11 60

* *Na potrzeby* kościoła pokarmelitańskiego w Kcyni i na restauracyą **Kalwaryi na św. Górze Keyńskiéj** złożyli na ręce podpisanego w dalszym ciągu:

Z Gniezna: P. Theurich 5 marek. G. Förster 3 marki. — Z Czempinia: B. Wrączyn 2 marki. — Z Kruświcy: N. N. 4 marki. — Z Sławy (na Pomorzu): Kaja Helena 1,50 m., Bronia 50 fen., Kaziu 50 fen., Władzia 50 fen. — Z Witkowa: Józefa Ogórkiewicz 50 fen., Antonina Łuczak 50 fen. — Z Zalesia: M. Rutkowska 2 marki. — Z Wałcza: M. M. 3 marki, A. M. 2 m., P. K. 50 fen. — Z Kobylina: J. S. R. G. 5 marek. — Z Sirocka: J. Gollnik 4 marki. — Z Wyrzyska: Nikodem Malich 10 marek. — Z Buku: L. T. 50 fen., J. K. 50 fen., R. Ł. 50 fen., T. L. 50 fen., W. T. 10 fen., J. T. 10 fen. — Z Zuzołow: J. Stabrowska 20 marek. Z Kozłowa: Katarzyna Kubacka 1 markę. — Z Zofijówki: H. Marcinkowska 3 marki. — Z Marcinkowa dolnego: P. Tuchułka wraz z ludźmi 10 marek. — Z Poznania: Administracya Dziennika Poznańskiego od p. L. O. 1,80 m., H. Bessert 2 marki. — Z Bnina: Wer. Stankiewicz 3 marki. — Z Wiśniewa: E. Ostrowska 2 marki., M. Hermański 2 marki. — Z Mogilna: Stanisław Cynalewski 3 marki, M. Ł. 1 markę. — Z Krzykosy: J. Przybysz 3 marki. — Z Procynia: J. Masłowski 3 marki. — Z Wągrówca. J. Ulański 6 marek. — Z Będzitowa: S. Tomaszewski 50 fen. — Z Bydgoszczy: B. Grygrowicz 2 marki. — Z South. Bend. Indiana (w Ameryce): Parafianie 82 marki 50 fenygów. — Z Kcyni: W. Stabrowski 4 m. 50 fen.

Cudowny Pan Jezus keyński niechaj stokrotnie odpłacić raczy powyższe dary. O dalsze ofiary najserdeczniéj upraszam.

Kcynia, dnia 10 września 1890.

Ks. Ziółkowski,
prob. w Kcyni.

P. S. Szanowne Redakcye pism polsko-katolickich upraszam uprzejmie o łaskawe umieszczenie w swych łamach powyższego pokwitowania.

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Młyńska ulica nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe; w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Siostry Miłosierdzia w Poznaniu przy ulicy Ogrodowéj, przyjmą z podziękowaniem **stare płótno** którego potrzebują wiele do opatrywania chorych dzieci w szpitaliku dziecięcym. Liczba dziatek opatrywanych w szpitaliku ciągle się wzmaga.

Adres: Przełożona Zakładu Sióstr Miłosierdzia przy ulicy Ogrodowéj, Poznań.

Stan powietrza.

Dnia 11 września 1890 r. o 8 godzinie rano.

Stacya.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. C.
Kulaghmore	762	?	5	zachm.	14
Aberdeen	761	Z.Płn.Z.	4	zachm.	12
Ohrystiansund	752	Z.Płn.Z.	7	deszcz	9
Kopenhaga	757	Z.	2	zachm.	12
Sztokholm	750	Z.Płd.Z.	4	bez chmur	11
Haparanda	749	Płn.W.	2	deszcz	10
Petersburg	750	Płn.W.	1	zachm.	13
Moskwa	752	Płd.	2	zachm.	11
Kork, Queenst.	769	PłnZ.	3	pochmurno	15
Cherbourg	767	Płn.	2	parno	17
Helder	764	Z.	2	pół zachm.	15
Sylt	759	Z.	3	pochmurno	14
Hamburg	761	Z.Płn Z.	3	pochmurno	13
Swineminde	759	Płn.Z.	3	zachm.	13
Neufahrwasser	756	spokojnie.		deszcz	14
Kłajpeda	754	Z.	6	zachm.	14
Paryż	767	Płn.W.	1	pogodnie	11
Monaster	764	Z.Płn.Z.	1	pochmurno	13
Karlsruhe	766	PłdZ.	3	zachm.	15
Wiesbaden	765	spokojnie.		pochmurno	14
Monachium	767	Płd.Z.	5	pogodnie	12
Kamienica [1]	763	Z.Płd.Z.	2	deszcz	13
Berlin	763	Z.Płn.Z.	3	pochmurno	14
Wiedeń	765	Z.	2	pół zachm.	15
Wrocław	762	Płd.Z.	3	zachm.	13
Isle d'Aix	768	PłdW.	3	bez chmur	17
Nizza	769	W.	2	bez chmur	16
Tryest	768	spokojnie.		pogodnie	19

[1]) Rano burza w dali.

Pogląd na stan powietrza.

Rozległa depresya leży ponad Europą północną; najwyższem jest ciśnienie powietrza ponad PłdZ. Europy. Przy przeciętnie umiarkowanym wietrzyku z PłdZ. do PłnW. jest w Niemczech powietrze zmiennie i prawie wszędzie cieplejsze; miejscami były deszcze. Ponad północnemi Niemcami płyną górne obłoki z Z., ponad południowemi z PłnZ. do PłnW. W Kamienicy była burza.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu.

w wrześniu.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w Cel.
11. Pop. 2	753,7	PłnZ. silny	zachm.	+16,1
11. Wie. 9	752,3	Z. silny.	zachm.[1])	+12,9
12. Ran. 7	750,8	Płn. umiar.	zachm.[2])	+10,2

[1]) Od godziny $6^1/_2$ do 7 drobny deszczyk.
[2]) Rano deszcz.

Dnia 11 września maximum ciepła +16,9° Cel.
" " minimum ciepła + 12,8°

Gospodarstwo, handel i przemysł.

* **Stowarzyszenie zabezpieczenia od gradobicia w Schwedt** przesyła nam następującą notatkę:

Kapitał zakładowy podwyższył się o mniéj więcéj $14^1/_2$ milionów marek i doszedł przez to do wysokości 184 milionów marek, natomiast liczne i niszczące wszystko burze w roku bieżącym, mianowicie w miesiącu sierpniu zrządziły tak dotkliwe szkody, że wydatki przewyższają dochody o około 150,000 marek, tak, że na pokrycie niedoboru ściągać będziemy 16% premii przedwstępnéj. Premia przecięciowa incl. 16% dodatku wyniesie około 85 fen. na 100 m. sumy zabezpieczenia.

(K) **Poznań,** 12 września. — (Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powietrza: zmiennie.

Żyto: bez handlu.

Okowita: wyżéj.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano w miejscu (bez beczki) tow. oprócz 50-ta 60,30 pł 70-ta 40,50, wrzesień 50-ta 60,30 70-ta 40,50 m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 60,30 mrk., 70-ta 40,50 mrk. lipiec —,— mrk., wrzesień 50-ta —,—, 70-ta —,— m.

Poznań, 12 września. — Ceny mąki: Pszenna 27,50 — żytna 23,50 za 100 kilogr.

Cena targ. w Poznaniu d. 12 września 1890.		Towar piękny		średni		pośledni			
Pszenica	100 kilg	19	20	18	60	18	—	—	—
" nowe	"	—	—	—	—	—	—	—	—
Żyto	"	16	40	16	—	15	60	—	—
Jęczmień	"	15	50	15	—	14	—	—	—
Owies	"	13	—	12	50	—	—	—	—
Groch wrzący	"	—	—	—	—	—	—	—	—
" na paszę	"	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle	"	3	80	3	40	—	—	—	—
Rzep	"	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepik	"	—	—	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	"	—	—	—	—	—	—	—	—
" niebieski	"	—	—	—	—	—	—	—	—

Bydgoszcz, 11 września.

Pszenica: średnia 170—180 mrk., pośledna według jakości —,— m.

Żyto stare —,— mrk., nowe według jakości 140—150 mrk.

Jęczmień do browarów —,—, na paszę 125—140 mrk.

Owies nom., w miejscu według jakości 125 do 135 marek, pośledni —,—.

Groch wrzący 150—160 m., na paszę 135 do 140 mrk.

Okowita 50-ta 61,50 m., 70-ta 41,50 m.

Berlin, 11 września — (Sprawozdanie urzędowe) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 183 do 195 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—, na wrzesień-październik płacono 183,75 do 187,75—188,25, na październik-listopad płacono 187,75—187—187,50, listopad-grudzień pł. 186,50 186,0—186,50, na kwiecień-maj płacono 190,50 do 190,75. Wypow. 200 ton. Cena 188,00.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 160—171 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—, na wrzesień-październik płc. 171,50—171—171,75, na październik-listopad pł. 166,50—166,00—166,75, na listopad-grudzień płacono 164,50—164—164,75, na kwiecień-maj płacono 161,00—160,75—161,75. Wypowiedziano 200 ton. Cena wypowiedziana 171,50 mrk.

Owies za 1000 kil. w miejscu 132—156 m. według jakości. na miesiąc bieżący płacono —,—, na wrzesień-październik płac. 139,50—139,25, październik-listopad płac. 137,00, żąd. —, listopad-grudzień płacono 136,00, żąd. —. na kwiecień-maj płacono 138,25, żąd. —. Wypowiedziano 350 ton. Cena 139,50.

Kukurudza w miejscu pł. 118—128 według jakości. na miesiąc bieżący płacono —,—, na wrzesień-październik płacono 118,00, na październik-listopad płacono 119,00, listopad-grudzień płc. 121,60. Wypowiedziano —— ton. Cena —,— m,

Olej rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki 65,5 mrk., z beczką —,— m., na wrzesień pł. 65,5, wrzesień-październik pł. 64,7 do 64,5—64,9, na październik-listopad płacono 61,5 do 61,7, na listopad-grudzień pł. 60,5—60,7—60,5, na kwiecień-maj płac. 58,7—59,0. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedz. —,— m.

Okowita obciąż. 50 mrk. podatk. konsumc. w miejscu płc. —,— mrk., sierpień pł. —. Wypowiedziano —,— litr. Cena —,—. Nieopodatk. obciąż. 70 m. podatku konsumc. w miejscu płac, 42,8 mrk., na wrzesień płac. 41,8—42,0—41,9, na wrzesień-październik pł. 41,8—41,5—41,6, na październik-listopad płacono 37,9—38,2, na listopad-grudzień płacono 37,0—37,2, na kwiecień-maj płac. 37,7—37,6—37,9—37,8. Wypow. 40,000 litr. Cena 42,0 mrk.

Hamburg 11 września. — Okowita stale, za wrzesień-październik $28^1/_2$ żąd., październik-listopad $27^5/_8$ żąd., listopad-grudzień $26^1/_4$ żąd. — Kawa good average Santos za wrzesień 91—, za grudzień $83^1/_2$, za marzec 1891 78—, za maj $78^1/_4$. Usposobienie potw. Obrót 4500 miechów.

Magdeburg, 11 września. — Cukier ziarnisty excl. worka 92% —,—, cukier ziarn. excl. 88% —,— cuk. ziarn. excl. 75% Rendem. —,—, Drugi produkt excl. 75% Rendem, 15,50. Usposobienie: stale. ff. Rafinada chlebowa —,—. f. Rafinada chlebowa —,—, mielona rafin. II z beczką —,—, miel. Melis I z beczką —,—. Bez interesu. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za wrzesień 13,80 płacono, 13,90 żąd., październik $13,22^1/_2$ płac., 13,25 żąd., grudzień 13,20 —,— żąd., styczeń-marzec 13,30 płacono, $13,37^1/_2$ żąd. Spok. - Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Ojciec Daniel

Sorûr Pharîm Dèn

czyli życiorys

Księdza Murzyna.

Cena za egzemplarz **10 fen.,** z przesyłką 15 fen., 50 egzemplarzy z przesyłką 4,00 mrk., 100 egzempl. z przesyłką 6,50 mrk.

Do każdéj książeczki dołącza się

bezpłatnie obrazek Księdza Murzyna

na białym papierze w wielkiéj ósemce. Ktoby zaś chciał nabyć sam tylko obrazek płaci **5 fen.** za sztukę.

Cena za **obrazek na kartonowym papierze** 15 fen., z przesyłką 20 fen., 50 obrazków 6 mk., 100 obrazków 10 mk.

Odwrotnie wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Poznań, Śty Marcin nr. 16.

Część dochodu przeznaczona na wyswobodzenie z niewoli i nawrócenie nieszczęśliwych mieszkańców skwarnéj Afryki.

Parcelacye

większych i mniejszych majątków bierzemy w komis, regulując hipoteki i spłacając właścicielowi całą resztę należności gotówką.

Pewne hipoteki

pod naszą gwarancyą możemy odstępować w różnych sumach, na co zwracamy specyalną uwagę dozorów kościelnych i kapitalistów.

Korzystne kupna i dzierzawy

mamy w znacznym wyborze bez wszelkich kosztów dla reflektantów. (124)

Bank Ziemski.

Pasy do maszyn

artykuły gumowe,

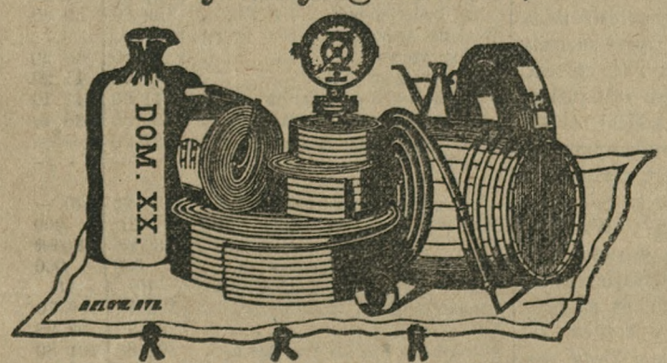

WORKI, PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO.

Nieprzemakalne płachty, derki na konie

polecają (165)

Orłowski i Sp.

Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Oliwę do gorzelni i lokomobil,

Smarowidło na osie,	Jałowiec,
Tran szwedzki i łój,	Kuchy lniane i rzepiowe,
Petroleum amerykańskie,	Kamyszek do pszenicy,
Sól bydlęcą i kuchenną,	Carbolineum Avenarius,

Farby, lakiery i pokosty

polecają po cenach najniższych (379)

S. Otocki & Sp.

skład drogeryjny,

Poznań, ulica Berlińska nr. 2.

Czytaj Robotniku,

bo tu idzie o Twoję skórę!

Napisał

Ks. Dr. A. Kantecki.

Drugie poprawne wydanie.

Jest to prosty i jasny wykład ustawy o zabezpieczeniu robotników na starość i na przypadek niezdatności do pracy.

Część I zawiera wykład ustawy z dnia 22 czerwca 1889

Część II zawiera wyjaśnienie tego, co już dzisiaj robotnik czynić powinien, aby w czasie przepisanym wyjednać sobie przyspieszenie renty na starość lub renty inwalidzkiéj.

Jest to broszurka bardzo na czasie, którą polecamy Szanownéj Publiczności.

Cena egz. 10 fen., z przesyłką 15 fen., 50 egz. z przesyłką 4 marki, 100 egz. z przesyłką 6,50.

Tę samą broszurkę nabyć można w języku niemieckim

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

73	Jedyny polski skład bławatny	73
na prowincyą.	Na sezon jesienno-zimowy polecamy w wielkim wyborze po cenach bardzo umiarkowanych lecz stałych **Materye wełniane na suknie, czarne i kolorowe** w wyrobach najnowszych. Jedwabie czarne i kolorowe, Firanki — Kobierce, **Materye meblowe, Płótna, Stołowiznę, płócienka na pościel,** **Kołdry watowane** **Bieliznę męzką — Krawaty — Flanele** Na życzenie wysełamy próby na prowincyą. **J. & T. KAMIENSKI,** **skład bławatny i fabryka bielizny męzkiéj** Poznań, Stary Rynek 73, dom Banku Przemysłowców. **Filia:** Żnin, ulica Poznańska. (131)	wysyłający
73	podróżujących	73

Figury

na Boże męki w rozmaitéj wielkości w drzewie rzeźbione, **pasye cynowe i z drzewa** do 2 m. wys., **chorągwie i baldachimy, świeczniki, lichtarze, lampy wieczne, dzwonki harmonijne, ołtarzyki do noszenia, chrzcielnice** poleca po cenach znacznie zniżonych. Wszelkie **prace kościelne, odnowienia ołtarzy** wykonują się gustownie i tanio

w składzie sprzętów kościelnych

W. TRZCIŃSKIEGO

w Poznaniu przy ul. Wodnéj 22a. (384)

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1019) **„VULKAN“**
I. F. J. Komendziński w Dreźnie,
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Na wyprawy!!

Garnitury stołowe z białéj i kolorowéj porcelany i ang. fajansu,
Serwisy do kawy, Garnitury do mycia, Szkło stołowe i deserowe krajowe i zagraniczne, (132)
Lampy stołowe, wiszące i nocne pod gwarancyą dobrego palenia,
Alfenidę stołową „Christofla“,
Podarki ślubne i okolicznościowe metalowe i majoliki poleca **w największym wyborze specyalny skład porcelany, szkła i lamp**

B. Szulczewskiego,
Plac Wilhelmowski nr. 10. (naprzeciw teatru miejskiego.)

Wielebnym księżom Proboszczom

i Rządzcom kościołów

mam zaszczyt donieść jak najuprzejmiéj, że powiększywszy znacznie mój

skład

sprzętów kościelnych

polecam takowe w gustownych fasonach i wielkim wyborze a mianowicie: **Monstracye w różnych stylach, puszki do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, naczynia do Olejów św., pateny do chorych, ampułki, kropidła, kociełki do wody święconéj, nowego pomysłu, konewki i miednice do chrztów, lawatarze, nowo ulepszone turybularze z łódkami do kadzidła, krzyże różnéj wielkości na ołtarze i do procesyi, kierce relikwiarze, lampy wieczne i przed obrazy, lichtarze z bronzu, mosiądzu i alfenidy, dzwonki harmonijne, żelaza do wypiekania hostyi, z przyrządem do wycinania takowych i t. p.**

Nadmieniam uprzejmie, że wszelkie wyroby **wprost z najlepszych sprowadzam fabryk,** a zadawalniając się miernym zyskiem, jestem w możności takowe po taniéj oddawać cenie, a tym sposobem każdéj konkurencyi wyrównać. (119)

Szanownym dozorom kościołów, których chwilowy stan kasy nie dozwala większych jednorazowych wydatków, **ułatwiam w tym razie nabywanie sprzętów na odpłatę.**

Wszelkie reparacye, posrebrzanie i odnawianie sprzętów kościelcych wykonuję po możliwie tanich cenach w najkrótszym czasie.

J. STARK,

specyalny skład wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych,
Poznań, Wilhelmowska ulica nr. 21.

Nowo otworzony skład
pod firmą:

F. Raczkowski,

Poznań, Nowa ulica 8 (Bazar)

poleca

Wszelkie nowości na sezon jesienny i zimowy w wełnach i jedwabiach, tak kolorowych jako i czarnych.
Płótna, stołową bieliznę, ślązką i bielefeldzką
Bieliznę męzką i damską, jak najlepszego kroju.
Materye na meble, firanki, dywany, chodniki, portyery. (287)

Ceny nizkie lecz stałe.

PS. Przyjmuję także w robotę **suknie, płaszcze i wierzchy na futra.**

Sok malinowy

w doborowym gatunku polecają (400)

Jasiński & Ołyński.

Zakład palenia falban.

J. Popławski

Poznań, św. Marcin nr. 16,

Jedyny polski
skład machin do szycia

poleca najlepsze machiny **Singera, lipskie słupkowe, cylindrowe** itp. również (159)

Machiny
do wyżdżymania bielizny,
wielki wybór lamp
stołowych i wiszących,
Mechaniczna
pracownia reperacyi.

Ceny bardzo przystępne warunki dogodne.
Rodacy! zanim kupicie u innego, przekonajcie się najprzód u swego.

ORGANISTA

kawaler, mogący także objąć miejsce żonatego, poszukuje posady od 1 go października r. b. zgłoszenia przyjmuje **Ekspedycya Kuryera Poznańskiego** sub Ż. Ż. 412.

Nauczycielka

do młodszych dzieci, mogąca udzielać języka niem., i franc. również początków muzyki, poszukuje umieszczenia od 1 października. Zgłoszenia *poste restante L. L. 200 Gołańcz.* (401)

Za Pismo św.

Dorego

przysłane mi ze Śremu publicznie na żądanie dziękuję.

Wielichowo, d. 11. 9. 1890.

X. Gimzicki, dziekan.

Osoby przyjeżdżające do **Poznania** na krótki lub dłuższy pobyt, znajdą wygodne

pomieszkanie stół i usługę

przy **ulicy Młyńskiéj nr. 1, I p.** (23)

Brodnicka.

Pensyonat.

Powiększając od św. Michała rb. pomieszkanie, mogę jeszcze przyjąć **kilku uczniów** tutejszych wyższych zakładów naukowych na **stół i stancyą** pod przystępnemi warunkami. Staraniem mojem jest, aby pensyonarze moi mieli ścisły dozór, troskliwą opiekę, skuteczną pomoc w naukach i otrzymywali co rok promocye. Zarazem **udzielam lekcyi prywatnych** w domu i poza domem, oraz **przysposabiam do gimnazyów.** Celem ograniczenia liczby pensyonarzy odpowiednio do nowego mieszkania proszę o **wczesne zgłoszenia.**

T. Woliński,

b. nauczyciel gimnazyalny.
Wielkie Garbary 55, I p. tuż obok gimnazyum. (315)

Niezawodny Rezultat!!
Kto chce dobrą swe sprzedać,
lub kto chce dobra kupić,
ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do
Ajenta dobr LICHTA w Poznaniu.
Założona 1847
Szybka, sumienna i dyskretna usługa
dla sprzedających i kupujących
Najlepsze rekomendacye.

Pianino

mało używane jest do sprzedania.

Długa ulica nr. 4,
I piętro. (398)

Sprzedaż tryków

z méj owczarni
czystéj krwi Negretti
zacznie się 15 września.

Hówiec (Nitsche)
pod Czempiniem
dworzec kolei żelaznéj.

(284) **Lehmann.**

Za Redakcyą odpowiedzialny Masław Zmorski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.